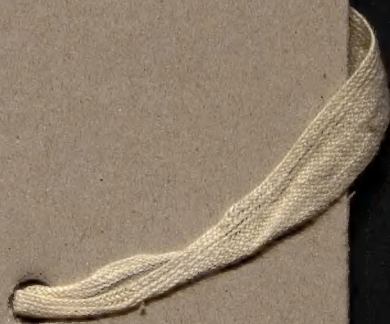


9518

Bibl. Jap.

11





Manuscripta

Henry I.

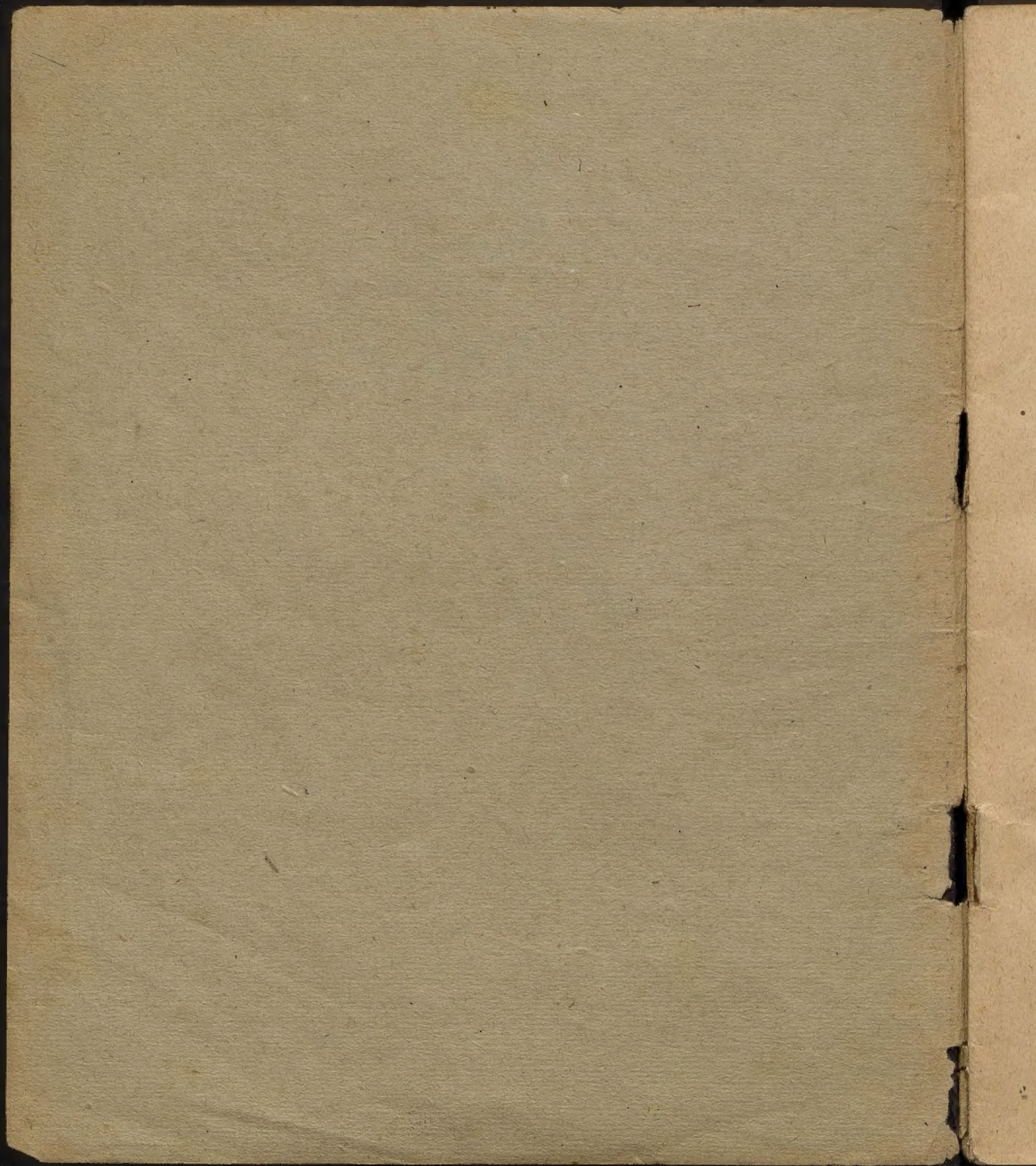
2.-

180

1.20

5.00

Edw. J. J.



1°

Nowe „dorynki”. BJ

Hej, w dorynki z parada
Jasny pan się zabawiał,
Przed robotą gromadą
Kufę piwa postawił —
Hej, dorynki z bicia! !

Dawne cnoty wracają:
Driedzi z kaską snów spolem
Obertosa hulają,
Dwór hojany się z siolem —
Dobre czasy wracają!

Dusza mi się rozczoła,
Pójdź tam, moja diewczyno!
Hrabia z tobą pishula,
Ja pohulam z hrabiną —
Dusza mi się rozczoła.

Pan paproni do stotu,
Białe placki, miewo
Bedriem jedli pospół,
Miód popijac i piwo,
Pan poradzi u stotu...

Więc z drewnocyną u boku
Spieszę na bliskie błonie,
Kiedy w niecoraz mroźku
Zucyno smolne płonie,
Spieszę ku owej stronie.

Wodę wotwół oryma,
Przekam pani i pana -
Lecz jak na stoć ich nie ma...
- Coż, drewnocyno kochana?
Tak bez pani, bez pana!

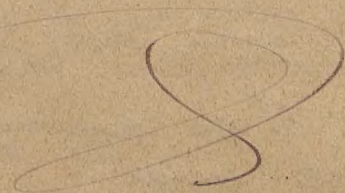
"Hej dorywni! Hej, hu ha!"
Podsipecwaja łokaje,
Płynię strugę "sirucha",
Tylko jadła nie staje,
Placów, mięsa nie staje!

"Hej! dorywni, wesele!"
Potrząkaje karbowy;
"Pij, a hulaj, bo - rdzielę...!"
Wytrząkaje polowcy.
Oj, wesele, wesele...

A tam w cieniu, u brzoń,
 Brzmi drzewcęcym chichotem
 I partami chłopaków...
 Lecz naco gadać o tem!
 Dowiemy się coś potem.

Pan paś siedzi we dworze
 Przy szampanie i wódka:
 „Pokaraleś mię, Boże,
 Tem określeniem u licha!
 O mój Boże, mój Boże.

„Ale co mam pić!
 Chłamów na śmierć rozpiję,
 Niech co chce ma korzystać,
 A reformę ubiję -
 Niech co chce ma korzystać!“



Mam dla ciebie coś...

Mam dla ciebie coś, drzewucho,
Mam dla ciebie coś
Gotowego na parucha,
Tyłko nastaw bliżej ucho,
By nie słyszał ktoś,
~~By nie słyszał ktoś!~~
~~By nie słyszał ktoś!~~

Z temi słowy do Stachy
Przymilał się Stach,
Do drzewużny kiej maling,
Jej usterek jak karminy,
Zaromy, ie strach,
Zaromy, ie strach!

A drzewużyna, ie to rada
Stucha takich słów,
W których kryje się szarada,
Bliżej ucho już przyklada:
Mów mi Stachu, mów,
Mów mi Stachu, mów.

A Stach, ie to go amory
Upamiętnione wciąż
Na mitosne pchały tory,

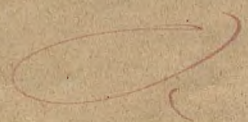
3

Ramionami Helki słoty
Oplótt, niekiedy wari,
Oplótt niekiedy wari!

- Coś ci powiem - dajmo gęby,
Nie skop lubych łask...
Wtem ^{na odlew Helka} ~~na odlew Helka~~ ~~na odlew Helka~~ w reby,
Reba, prosto tak od gęby
Złotuiśka prask,
Złotuiśka prask!

- Naici gęby, naici tobie!
Naici, kiedyś chciat!
Pradbyś jeszcze wryt sobie?
Chetnie wtórnie ci to robię,
Będiesz więcej miał,
Będiesz więcej miał!

Lece Stach, z cluse na ramieniu,
Od smych manei bram
Zrejtował w pohanbieniu.
Niech się tawie na Kramieniu
Driewki rodkę nam,
Niech się rodkę nam!



Krakowian stalego Grzeli.

Chociaż ciut mam wytłuszczy,
Tęgi przecież noszę bruch
I kark mój jest okarany
I do miski jestem such,
Jestem sobie Gneta, such!

Choć nie jestem już młodzieńcem,
Umieję jeszcze tego prac
Przećwiczu mych - jęczyłem...
Jak żądoba umiem łgać,
Jestem Gneta, umiem łgać!

Wiktka, moja miła sowa,
O ploteczkach równie inie,
Duszę do mnie przyłepioną;
Dotknijmy płac mi,
Udała się Wiktka mi!

Komu łatwo przypnie ona -
Z pyszna się ten będzie miał!
Wiktka wiktka, moja sowa!
Godną babę las mi dał,
Wzrostu iść, jasnem chciał!

Wiktus, moja ty jedyna,
Pójdź wiktanie ze mną w płas,
Od kominu do kominu,
Bruch przed siebie w górę wias!
Ejże ius, imiasto w płas!
Wiktka Gneta i Gnelina!
Wiktka rzyja kopy lat!
Wiktka Gnelat pół turina!
Wiktka iść będzie pełny sniar,
Wiktka rzyja kopy lat!

Był sobie...

五

Był sobie góciś
 sierota Gnes',
 Co w wojnie domie postadał,
 A czy go trud
 Złamał, a głód,
 U fary z muru pnieładał.

J Hardy nies
Ze trą u nes
Dotyknął usty drżacemi
J piekt go swym,
Tak ^{krótko} niecierpił grom
Wstrząś swych, na wolnej ziemi.

I z dnia na dzień
Zmieniał się w cień ~~miejscowego~~ ^{serca} myślowego
Gniew i wojnę ~~wojny politycznej~~.
~~Ale przyniesie~~ ~~Kac~~ I o sile lud
Mował - jak piero ~~Pierwszy~~
Ufarty dom Bóg.

I poned' u do
N' milgotny mat' -
Dron mu pogneby mi dravit
I ani brat,
Ani ter' diad
Ery ielu nad nim nie avrit.

Był sobie Jan,
^{perwko}
 Daleko znan,
 Porległych włosów naciśnięt,
 Wielmożny pan,
 Prejany ^{pan}
 Morawych ^{trubow} wielbiciel.
 Marek ^{ponawst} ~~ponawst~~ ^{crisiel}.

Miał ~~mnogich~~ ^{trub} Na nędkę, głot
 I goneli ~~włot~~ — ^{znalazł} ~~lek~~ ^{miot}:
 Wrej ralat potopem ~~włot~~,
 By biedny lud,
 Trudon na trud,
 Miał ~~głot~~ ^{zryz} ~~topić~~ i smutli.

To teri ~~lud~~ ^{pit}, co iut
 Co ~~stalo~~ ^{się}, ~~lud~~ ^{pit}, a ~~pit~~
 Ber statku, ~~crucis~~ i ~~mian~~,
 A pan ~~rad~~ ^{bys},
~~Kulat~~ i ~~tyt~~, ^{Uertugac} ~~tyt~~
~~Wiciotom~~ ~~stetadel~~ ~~ofiang~~. ^{Iny, skompię} ^{drucker} ^{gitarę}.

I wyszło ~~mial~~,
 Co ~~tylko~~ ^{cheiat},
 Co ~~dumę~~ ^{panstwa} ~~weseli~~,
 O nic ~~nie~~ ^{stet},
~~It~~ ^{hoddy} ~~brat~~
 Od ~~mnogich~~ ^{Bacha} ~~crisieli~~.

A kiedy syś
^{z łez} łysie, na swyś
 Wniecion do stojcis i chwały,
 W ~~gradionym~~ ^{świecie} świat
 Mówiysz ten byś
 W sam ^{dykta} świat
 Setne mu drony ragnaty.

Na dworów on
^{z Rowyng}
~~Rowyng~~ ton
 Zjechały swity sasiadoń
 Z pobliskich stron
 I z dalekich stron
 I coś leżony - driadoń.

Basia.

Nie było nad Basię urodzinąj Diewy,
Cudo nad cudami, wymarzenie, spiewki!
~~Spiewki, jaka wiotka, epilic, jakże, bojuć się wstrętu,~~
~~Wszystkie postacie, w pańce, nitki, jora,~~
~~Flora, po kłosa, w płocie, wstępnym, jora,~~
~~Flora, po kłosa, wstępnym, jora.~~
Ramięna toczona, dobnitnie paćnusi,
Wdziećmie wpnót podane pierci, ni dnie grunni,
Oczy - nierabudki, usterna - maliny,
Kurac' takiej drugiej sliernowi Diewyngy!

Lubieli ją swi, kochali ją obcy,
Spierając się o nią rapalcyni ekłopy,
A płoża Diewyngna ^{do zastawki} ~~karci~~ ^{si} ~~spierająca,~~
^{zamykająca} ~~karci~~ w narkci lubej utwierdzała.

- Miaruj się Diewyng - karili ją starzy -
Kto ogniem swawoli, łatwo się poparzy;
Ony publicznej drodze poradzony kariatex,
Nie słusz potkniwie - miej Diewyng stalen!

Leć prętua Diewyngna pnestwąg wie sławie,
I dalej uroboty w pėsni użynata,
A d' jej okienka, z pod materynej strechy,
Echem niecorami w dol niozty się śmieją.

J
W
Le

N
Z
Z

B.
Le
Fu

M
M
W

P.
Co
J

O
Pi
Cu

Strfy lirnitka.

Pragnąłbym ja wam, o ziombowie mili,
Weselną nutą smutku z czoła zrzucić,
Lecz prawi na nią gęł moja się sili.

Nie takie sobie kantadatem spięnać
Zwrotki w tej wielkiej dobie Odrodzenia,
Że miast radości, jał muszę wylewać.

Bo ledwie Polska powstała z uspienia
Łatargiwnego wiekowej niewoli,
Żwi wyłoniła zeb hydra wickrenia.

Miast rydną pracą, wybrykiem swawoli
Naród na mnogie obory rozbity
Wita rwanie lepszej rycia doli.

Bledną więc zwolna te promienne swity,
Co wnikały miały w mrotni polskiej chaty
I ducha unieść na stonczne mwyty.

Obmiente wady pychy i prywaty
Plenia się bujnie z nas rickmiciem mnogiem,
Cwót staropolskich głasząc wonne kwiaty.

Hamon dla wielu Iris' wieszczadnym bogiem
Ojczyznę naszą bruch obiarstwem urdety,
Gdy ogół jej pod nędry batogiem...

I gdy nasz okręt na gróźnie odnety
Partyznej wasni wichura nawiasta, —
Do rydnej pracy nie ustają wstręty.

Zamiast u swego Hardy stanąć wiasta,
Wnyruły chcieli, posiadai przy stene —
Tak miłość wlaśnie zeb Hardy podmiasta!

~~I nie nie dajac ojczyźnie w ofierze,
Bez raptownienia dzisiaj już otwiercie
Hardy z jej rezi rad ostatni bierze.~~

~~Co nas stąd czerpa na ^{była} jej ^{namy} ~~Hardy~~?~~
Również praw u nas ~~dotąd~~ — na popienie:
Zalanga trutniów społecnych otwarcie
Co tylko może z rak ojczyzny bierze,
Kington zaś prorozy wane na wymarcie.

Zawis się oto u waszego proga,
 Pyt z nóg stępnyj, czoło kornie klonie,
~~Ojciec~~ ^{Do} ~~proroczym~~ ^{proroczym} chwale Pana Boga
 I proste równość na ^{line} ~~gest~~ wam drwonię
 O tem, com widział, rednyj po świecie,
 Wier postuchajcie, jeśli słuchać chcecie!

W pełnej dzielnicy ojczyzny wskrzeszonej
 Tetniła jesure do niedawnych czasów
 Wsioł niepoślednia, sławna w całej stronie
 Żywnością gleby i bogactwem lasów
 I traw na łąkach kwiciastych bujwinie
 I słodkich w sadach owoców kwiwinie.

A lubo dzedzi projnemu trudowi
 Sudo, pan dzedzi w dostaci optywał,
 Nie dbał, by dołę osłodzić ludowi,
 Gdy ten łna nędrę swoje utyrywał; —
 Nawrma, co w darsien powiś ziola stała,
 Pryby trzem ulgi w smutku być mu miała.

To też gdy dzedzi pijąc okarał,
 Wyśizim koni ^{radził} ~~radził~~ stolicę,

Fluerne przyjęcia umadzał i bał,
Sub na wystawy jechał se granicę,
Sub, co przypałał mu dół w kłótnym poie,
Żył raniędbany w smutnej ciemności

Leś choć przed ludem tym miał stół otworem
^{choć miał} ~~drug~~ miał wiele do umiędznej doli,
Z własnym sobie trudem umiędzając uporem,
Nie chciał on rucić tej macoszej woli,
Potem mych ojów przesłania od wieńca,
Choć zaprzeczano mu tu praw cłonięcia.

Mijały lata; leś choć e biegiem oram
Postęp ogólny ludzkości zdobywał,
Żół dółka płonka wśród mrocznego lasu
Świeca foliarowa tu wystrzelała.
I nawet, gdy miał dół ludzki ogniskiem,
Tej wycie myśłem pływisto kłótności.

Kłótność ma jednak swój koniec na świecie.
Miał ora obfity w sędzię dółki młody,
Który, gdy śmierć mu pól własnych kłótności,
Przerwał zaprzęgał smutności swobody
Gdzieś nad kłótną, Tybrem, czy Dunajem,
Dość ie wyjechał i banit se krajem.

Więc z Kary dworaka na potrzeby pana
Gron berdstanek odpywał obficie.
A lud się mowił do niego od rana
Byle pan dierdzic mógł słotko wieść życie.
A gdy gron w kwiacu ostatni znikł z Kary,
Poszły na wyręb rabunkowy lasy...

Tak szło lat kilka. Żyła niegdys gęsta
Zieloniem parastał poręta pomatu;
Nareszcie stwibi brakto kiera chleba,
A osłolienij ludności opatu.

A pan, gdy stwiba jeś gręta w nędzy
Miał list ^{re} listów: „Pieniężny, pieniądze!”

O ziemi, ziemi rodzicielko płodna!
Cóż ty winna, że głód ludności nosi...

Biada krajowi, jeżeli niegodna
Włodany toba ~~inaczej~~ reka!

Biada, jeżeli upodlenie roni
Lud, co twe śluby potem swoim roni!

II

Tuż ostateczna groziła ruina
Prógostawionej niegdys onę włości.
Gdy niepoddanie gwałtema nowina
Wios przyniesionej niedole ludności:
„Prad, przegnal, by lud w kraju był szczęśliwy,
Kada belwizyul pracownikom winy”...

Wiece rawito się jak w porcelan ulu
 Wśród tej parjator zapomnianej nocy,
 Kady zapomniat o tnywicie i bólu,
 Z radością wieścią kam do kama spieru
 I, mójcu sobie wrojem lepszą drogę,
 Spieru mar luden ochotnie na pole.

Jak gdy stancerny obudzi się dżionek
 Po ciamej nocy, ~~zadziwionej~~ ^{zadziwionej} burę, ~~zadziwionej~~
 A nad polami rozpięta stromonem
 A mnogie płaszcza wrene mu rawtong -
 Jak na rawskiej Rikiem cielem roli
 Sud nitat pieśnię wschód jainię nej doli.

I nie tak mrońki pracowne w mrowisku
 Roboty swoją prowadzą gorlinie,
 Jak ludie oni od Dionisa rozblywnu
 Na zachwaszczonę pracowali nixie,
 He tchu w pierśiach, ile w garści mory,
 Ber nypocynku ci do mrońki nocy.

„Niech tam - mówiono - dżiatu, uprawnę
 Wojciech, cy Symon, cy Jędney porcie;
 Temu, kto weimie sprachei zachwaszczonę,
 Pomogę dudy, i jastwi to będzie;
 Teraz nam w gody mar pracować tneba,
 By zgodnym dżeciom przegwrobić chleba.”

$$\begin{array}{r}
 17 \\
 10 \quad 60 \\
 5 \quad 20 \\
 2 \quad 12 \\
 \hline
 102
 \end{array}$$

"Niech omdlewają nam na teraz ręce,
 Kiryie niech trenują, trwasz o ciemna ranojem -
 Wytowajmy! idzie. Wniewie naszej mece,
 Wkrótce będziemy cieszyć się na swojem.
 Dziękujemy Bogu, że wspomógł nas doryć
 Chwile, dla której choćby żyćie torzyć".

Wnato niec ryciem świat sławnych upiór
 Od rannej rory, do wieczornej rory,
 A z pół w przestrzora skłóci rąbanych wioś
 Słobodnych piosnek płynęły oagłory.
 I było ^{wniewie} ~~wyjęcia~~ jakosi Dymie błogo
 & ^{myśli} ~~myśli~~ ^{myśli} ~~myśli~~ ... ~~wniewie~~ domyśleć się, bogo!

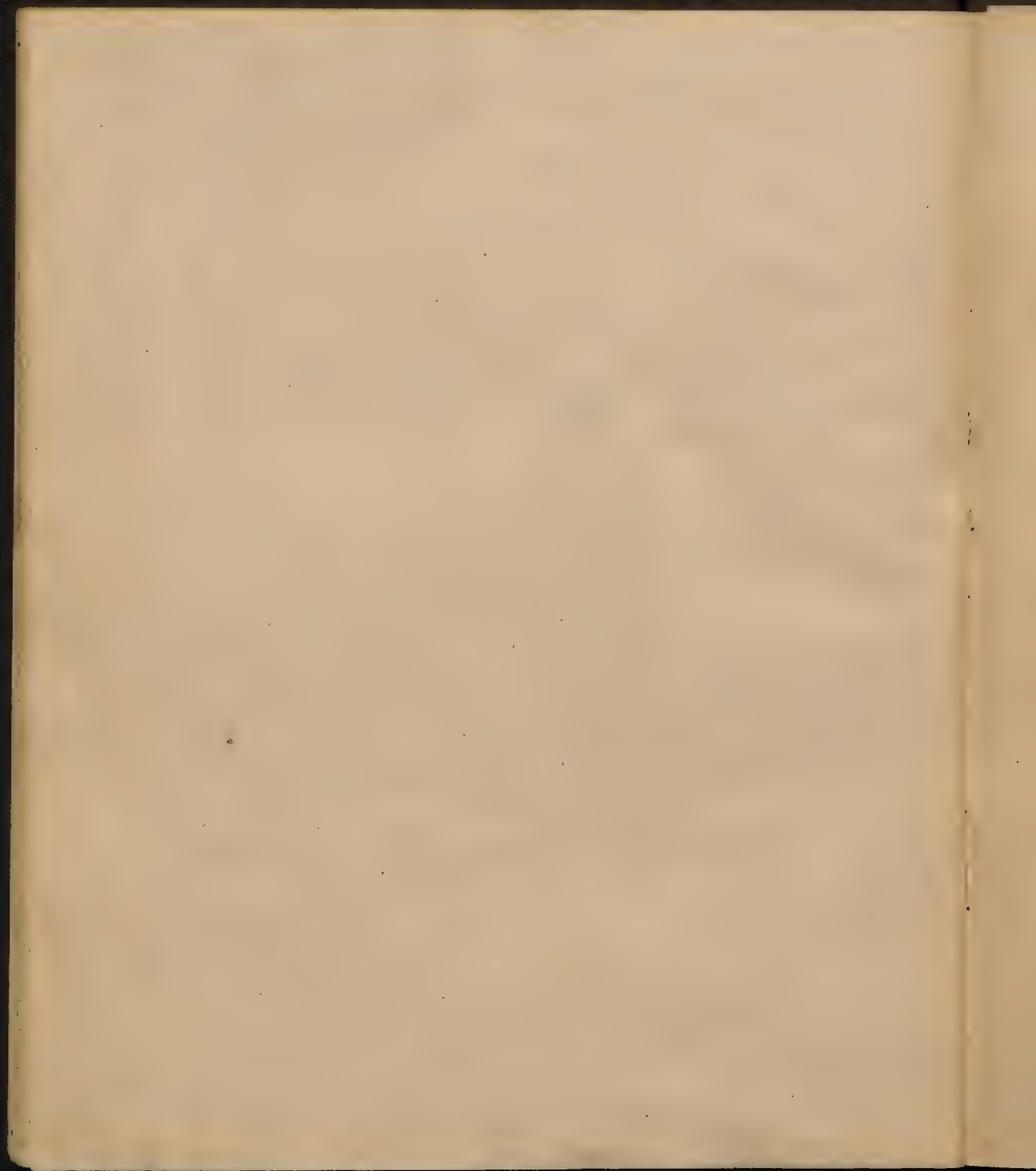
III.

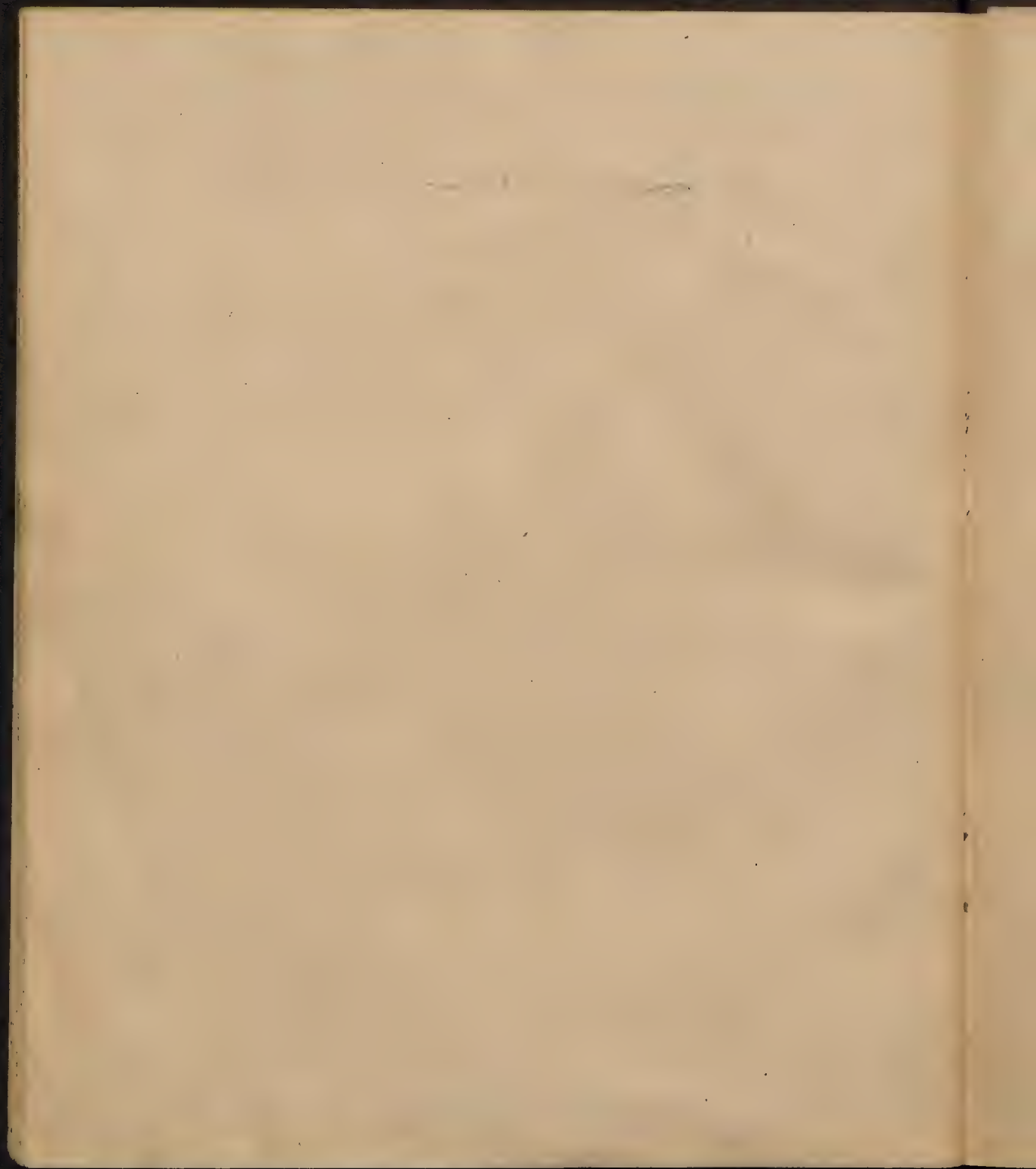
- Powracaj, Kipciu, do starego domu
~~Wracaj~~ ^{Wracaj} bunt, postkramiaci robunek,
 I herb rodowy ~~rodowy~~ ^{rodowy} od stromu -
 Wracaj ojczyźnie miłej na ratunek!
 Plebs ziemie twoją dzieląc się osłania,
 A pionun z nieba w roburion nie strzela".

Także wyrwania w tonie oblatanym
 Kłosa raz po raz do młodego pana
 W dalekie kroje po drucie niedziannyi

Stanna jego braci, może strasna
Widząc przed ludem nowe rycia toż
I praconie pturione ugory.

Powrócił tedy z wrośnanej Krainy
Do gniazda swego młody pan Kuchany
Lecz jak zmieniony, ach! Płcie jedyny,
Inaczej wiecie stoji ledwie że poznany;
Na twarzy jego, bladej nitki chusta,
Strasne swe piętno wybiła rozpusta.





Liro, graj.

Ojczyściej Krainie
Liro moja graj,
Niech dźwięk twój hen płynie
Od skrajn na skraj.

Niech płynie na wiosni,
Niech wnika do chat
I rozjaśnia troski
Wzrokiem lepszych lat!

Grajcie, liro moja
I otuche nieś
Od zdroja do zdroja,
W doliny tam gdzieś!

Na słoneczne pola,
Na ciemisty las —
Wieścił jasną drogę,
Wieścił dobry czaś!

Graja, liry echa
~~Glyna echa echa~~
Dol prowa na próg:
Tam ^{spływa} ~~talawa~~ powiecha.
Gdzie rzoda i Bóg.

Tam smutkowi się wie śnie,
Tam dostatni byt,
Gdzie praca o pieśnię,
Gdzie wita dnia świt.



Wolny

Marsz Prowojowców.

I.

Nasrem gotem - orzeł biały,
Naszym knakiem - święty krzyż,
Naszym domem - kraj nasz cały,
Naszym celem - pięć się wzwyż!

Hej Marsz drużyno przodem,

Budź miasto i wieś,

→ Standar przed narodem
Prowojowy nieś!

II.

Do przebycia krwawych szlaków

Idź w ^{protoplastę} ~~potopu~~ chcemy żyć;

Źemia polska dla Polaków

Domem ~~państwa~~ ^{naszemu} musi być!

Hej Marsz drużyno etc.

III.

"Prowoj" pycie nam promieni,

"Przed jasnością jego smug

Piercha tuman białych cieni -

Idź nas stwórcy, z nami Bóg!

Hej Marsz drużyno etc.

Hej drużyno! wkrój przodem,
Budź z letargu miasto, wieś,
W koczowniczym domi przed narodem
Prowojowy standard nieś!

IV.

Plemię Judy płou' myteria,
Sporuje na nas cały świat;
Len ~~Madaremne~~ sytu' wzię,
Kdeptan' bedrie podły gad!
Maosz druzyno etc.

V.

My, narodu praw strażnicy,
Nie plemieniem się wnoszą trąb
Żerzychonickich od bożnicy,
Nie drgnie chaty polskiej prób!
~~Maosz druzyno prōdem,
Budz' miasto i wieś,
Sztandar przed narodem
Rozwojony nies!~~

Hej druzyno, wiedz' prōdem,
Budz' z letargu miasto, wieś,
H' kniupkiej stani' przed narodem
Rozwojony sztandar nies!

Pieśń Prowojowców.

I.
 Od Horynia po breg Odry
 Skroś dziedziectwa Piastowego,
 Od Karpat po Bałtyk modry
 Nasem hasłem: Swoj do swego!
 Hej drużyno Prowojowa!
 Budzić se smę polski gmin;
 To powinni narodzić się —
 Niech se hasłem idzie czyn!

II.
 Prawytwi serce rajadła,
 Otworzywszy świat seroku;
 Na ojczytę kraj nasz spadła,
 Się rywotne z ludu wotki.
 Hej drużyno etc.

III.
 Sprysięto się Jedy plemię
 Odebrać nam wszelkie siła
 Handel przemysł, domy, ziemie
 I ujać Polkę miła.
 Hej drużyno etc.

Niech się ocknie duch narodu,
 Niech wyprzą naród samis!
 Zwolta maffis bez nachodu
 Zjednoczona wola ptamie!

Hej drugo Porozowe!
 Budzić ze mu polski gmin,
 To powinno narodu —
 Niech ze hestem idzie cugu!

...
 A
 Su
 Bo
 Ze
 Pr
 Pl
 Wo
 Al
 Na
 St
 Wo
 Za
 Gd
 Za
 W
 Na
 Zu

Strofy lirnika.

Berrolni.

Na narej polskiej ziemi srumię chlebne łany,
 A lud, białym ^{nieści} ~~prace~~ ^{nieści} ~~prace~~ ber kłosa smagany,
 Lud berrolny, zgłodniały w dal pogłąda trawo,
 Bo do piędri tej ziemi ogwałcono mu prawo.
 Za trud całych pokoleń tak w kłosie się płaci
 Pracownemu ludowi. O, creść wam, magnaci!

Głodnaś, ziemi ty nasza, polska, ubóstwiona,
 Krowanym kłosem włośniego ludu używana,
 Ale chleb ten, co rodzi, nie usmiena głodu
 Najbiedniejszej tej warstwy twojego narodu;
 Obcy rywił plodami się twemi bogaci
 Kul tvej hańbie, o ziemi! O, creść wam, magnaci!

Za wiarę w jasne jutro, za wysiłek krowany
 Gdy Antykryst się zbliżał pod mury Warszawy,
 Za try niewiast i dzieci — za bnież niedoli,
 W nagrodę miast nagona tej ojczystej roli,
 Na tularnie do obcych, gdzie marnie się traci,
 Zudnoić polnia skazana. O, creść wam, magnaci!

"Niechaj chłopstwo w ^{potopie} niedoli ~~nie~~ całe tonie,
~~Byłoby~~ ^{nam} ~~były~~ ^{rajsowe} wyścigowe konie,
~~W~~ ^{tsuńce} ~~tsuńce~~ ^{liberji} i myśliwskie harty,
Sto! wykwinął z rampanem i nierzędne harty" —
Taka była maksyma względem "młodej braci".
Gdy piorun twi nad głową... O, creść wam, magnaci!
^{o Chociai} ~~Chociai~~ ^{chociai} ~~chociai~~ uchodzić na dumę narodu,
A nierdoliu ^{nie} do ofiar na rzecz tego głodu,
Jabri rusi berrolna ludność wynędrniała,
Choćby wolność Ojczyzny w gniatach legnąć miała.
Hojsnie za ten egoizm kiedyś ^{hojsnie} ~~twam~~ ^{twam} raptać
Sprawiedliwość dziejowa. O, creść wam, magnaci!

8. V. 1924.

Lechick R

Piastowską naszą rodną Księżicę,

Życia naszego świętych rodziców

Obriadło wrare Judy plemie,

~~starych~~ gadol crany roj.

Przez 2 polskie nivy, nie wam nasz dom,

Pijański, pijawki, węże!

Prez, ~~paži~~ dožad was odvetu grom

Dziejony nie dosięre!

Łódźno Galicem

~~Widocznie podstępem, zdradą mnogą~~

Nam się do rymych wdiera twój,

Trucirna jadu, slina sroga

znieprawia ducha, kari krewn.

Preis 2 polskisch nur itd.

Byliśmy ci, i spowiadani

Mogto przydostwo niec ^{naw}~~z was~~ plac,
E ~~nie~~ ^{mian} ~~nie~~ ^{gwiezdom} ~~nie~~ ^{cyfr}

Secr Dis sig budim ^{man. granom 24. m.}
~~Man. granom 24. m.~~
~~Man. granom 24. m.~~
~~Man. granom 24. m.~~

Na straż domostw naszych stać!

Preis 2 polwisch uir itd.

Ducha narodu będziem chronić,
By go wróg więcej nie mógł truć;
Przystępu do wrot ^{moich} ~~naszych~~ ^{moich} browie;
Oci jedności naszej kuć.

Prez 2 polstich niv, nie wam was dom,
Fijarki, pajarki; wicie!
Prez, doviad was odwetu gram
Drižomy nie dosiere!

Nie będzie więcej nam przytłoczenia
~~Dziś walczyliśmy o wolność, a jutro o przetrwanie~~
~~Dziś walczyliśmy o wolność, a jutro o przetrwanie~~

A Ty nas Ojciec nasz i myślnie,
Ogłoszenia przywołujemy
~~wieloletni~~ i nową storunków rban!

Pres 2 political men etc.

10. VII. 1924.

Oddźwięk.

Bratu Robertowi Rydeoni na jego ręk „Do krynu”. 18

— „Hej, do szeregu!” Druku mój miły!
Na drzewie Twojej jarej piosenki
Uspione rucia znornu ożyły
I tęskne oczy się obwróciły
Ku złotym blaskom jutreności.

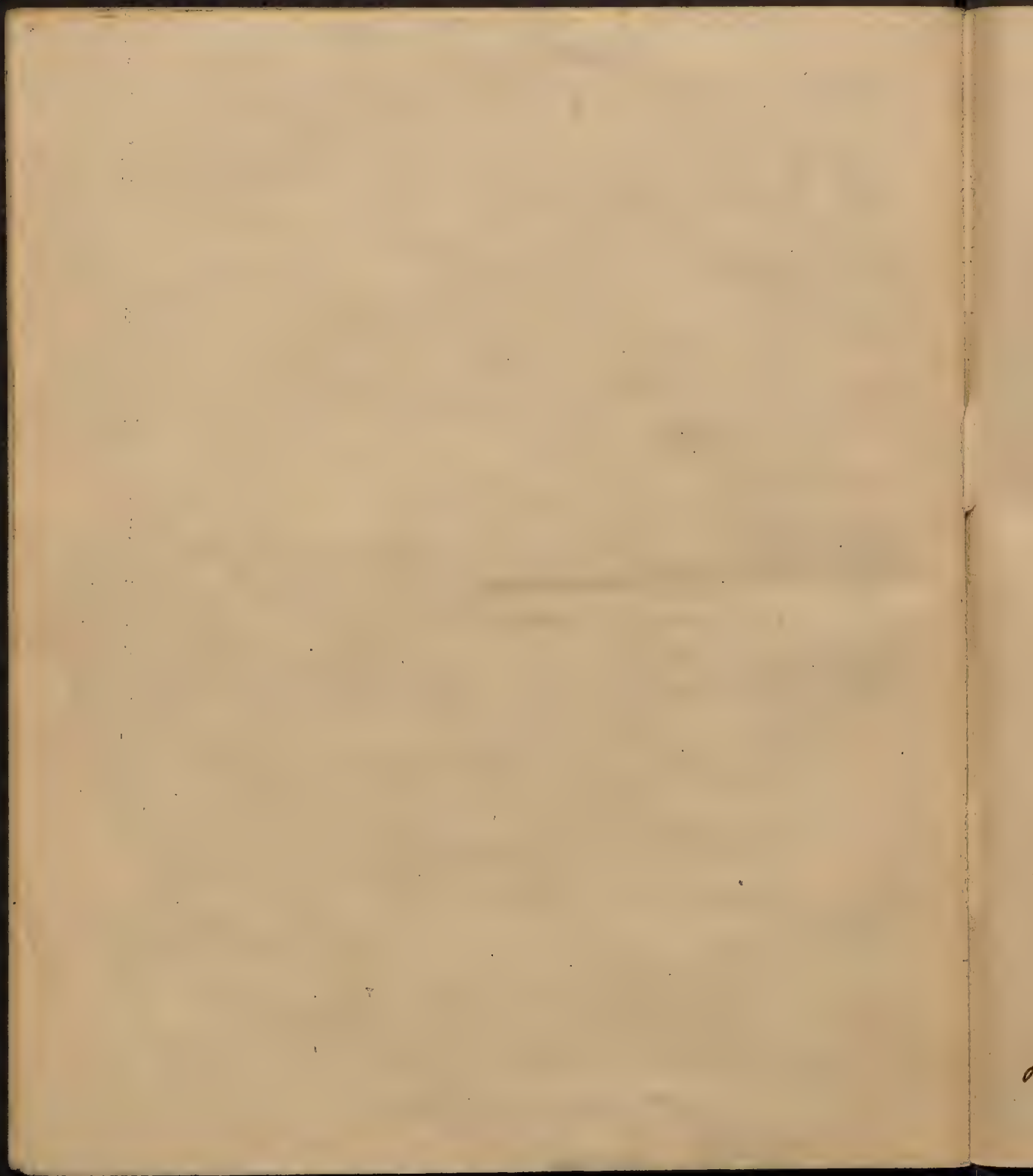
„Bo kiedy słowo Ciąsem się stało”,
Miałem piciu rozpierać ochoty,
Braciom po lutni treści nie stało
I w ^{zimnej} ~~pełnej~~ pierśi jęłkiem wstrętało
Nieramowitej tęsknoty.

Wiele ires' w onych nie wstąpił ślady,
Leć ~~pełny opnia~~ ^{do} ~~straszna~~ Krynu
Trąciłeś w stronę pociernej rady
I promyk jasny w zmierzach wiośles' blady —
Sława Ci, polowicz wi synu!

Bo kogo smutek płony się ima,
Towmu spowrodniać świat Boży,
Co się jak brylant skrzy przed oczyma,
Niech swój perymirm na wieri trzyma
I drugich niech nim nie tworzy.

Tak w dobrej jak i w złej rycia doli
Męstwa nam trzeba i wiary,
Gręboko w duszy skryć to, co boli
I nieść rysoń w świat lepszej doli
Przed bracia nasze standardy.

9. XII. 1928.



Finiał.

^{I.}
Nie spoiłóć śpićwać, gdy rarem z laty
Uciena rycia ochota,
A do samotnej, sierocęj chaty
Heima się blada tęsknota.

Bo choć ^{cras chłodem serca nie studzi,} ~~termi w ryłach~~ ~~cras mi nie studzi,~~
Choć ^{młoda czyje się} ~~termi serce~~ ⁱ ~~duwa,~~
Jui wiosny uciech się mi nie budzi,
Gdy ~~Wiek~~ ^{Wiek} ~~złoty~~ ^{srebrem} ~~przypisna.~~

I pod twardego kopyta brennieniem
Barwi się wiatle ugięły,
A ^{I pod moją byłą i innym kłamiem} ~~to co było~~ ~~ocean~~ ~~promieniem,~~
^{Nadzieję moją} ~~ocean~~ ^{porwały} ~~magelne~~ ~~objęły~~

Tręta, swe lata jui wysturylem
W pracy upartej, morolnej;
W nagrodę czego ufny dorylem
Dzieryny sławnej - wolnej.

Wiek z Symeonem hen, do łach ideoz,
Korne rasyam westchnienie:
Pusić sługę Tręgo, Panie, w poroju,
Gdyś oglądałem rbowienie.

II.

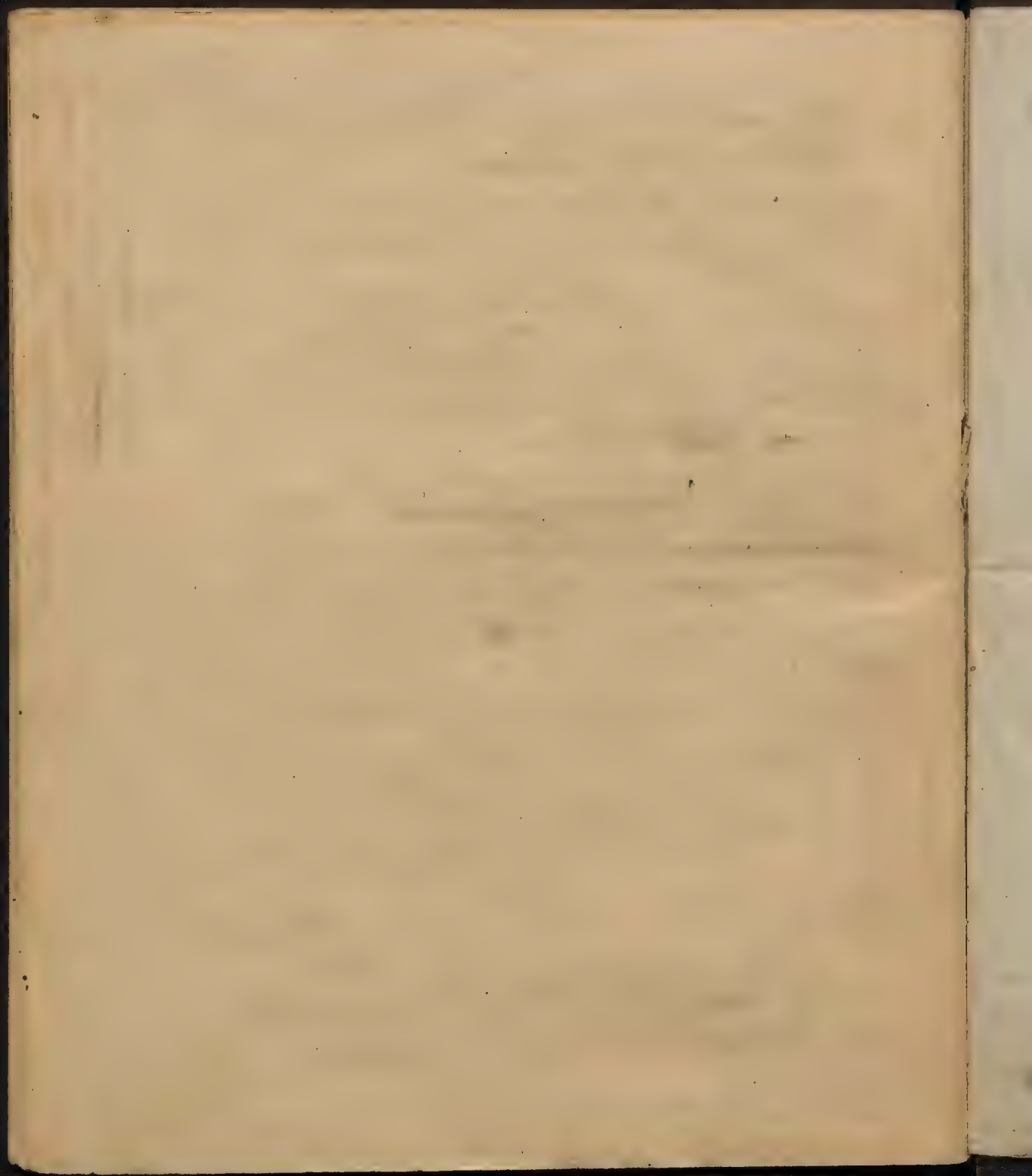
Nim w cichym grobie głowę strudzoną
Na nieprzepany sen położę,
Porwólcie, mili, się ramionem
Dunę przed wami otworę.

Nywiót nas Pan Bóg z domu niewoli,
Ojczyście wrócić nam grody,
Byśmy dzień kardy na wolnej roli
Witali pieśnią swobody.

I by nas odłód jedności wstęga
Przy zgodnej pracy wiarata,
Niechby Ojczyzny rola pętega,
A z niej w świat Boia wsta chwata.

Gymnaseum, miasto rycia radwici,
Na nędzę naród się wali,
Miasto ochotnej pracy w jedności -
Zemści się wrażliwa się wali.

Węc ~~moim~~ głosem wołam: Narodzić,
Miarkuj się, bo - przez Bóg i gny
Wraj, pograżony w próżnej niegostie,
Ulegnie losom Niwiny.



Finał.

I.

Nie sporób spiewać, gdy rorem z laty
 Ucieka życia ochota,
 A do samotnej, sierocej chaty
 Wcisła się blada tęsknota.

Bo choć ciałem młodem serca nie studzi,
 Choć młoda cunie się dusza,
 Już wiosny uśmiech się mi nie zbudzi —
 Więc srebrem głowę przyprósza.

I pod twardego krycia bremieniem
 Barki się wadliwie ugięły,
 A pod mogilnym zimnym kamieniem
 Nadzieje moje posnęły.

Tęcza, już lato swe wysturylem
 W pracy upartej, mroźnej;
 W nagrodę czego ufny dożyłem
 Ojczyzny całej i wolnej.

Więc z Symeonem hen, do Łask odroju,
 Korze rasyłam westchnienie:
 Póć służę Twego, Panie, w pokroju,
 Gdyż oglądałem zbawienie.

1060

II.

Nim w cichym grobie głowę strudzoną
 Na nieprespany sen rłóże,
 Porwólcie, mili, nie namuconą
 Duszę przed wami otworzę.

Wywiódł nas Pan Bóg z domu niewoli,
 Ojczyście wrócił nam grody,
 Byśmy dzień kardy na wolnej roli
 Witali pieśnią wobody.

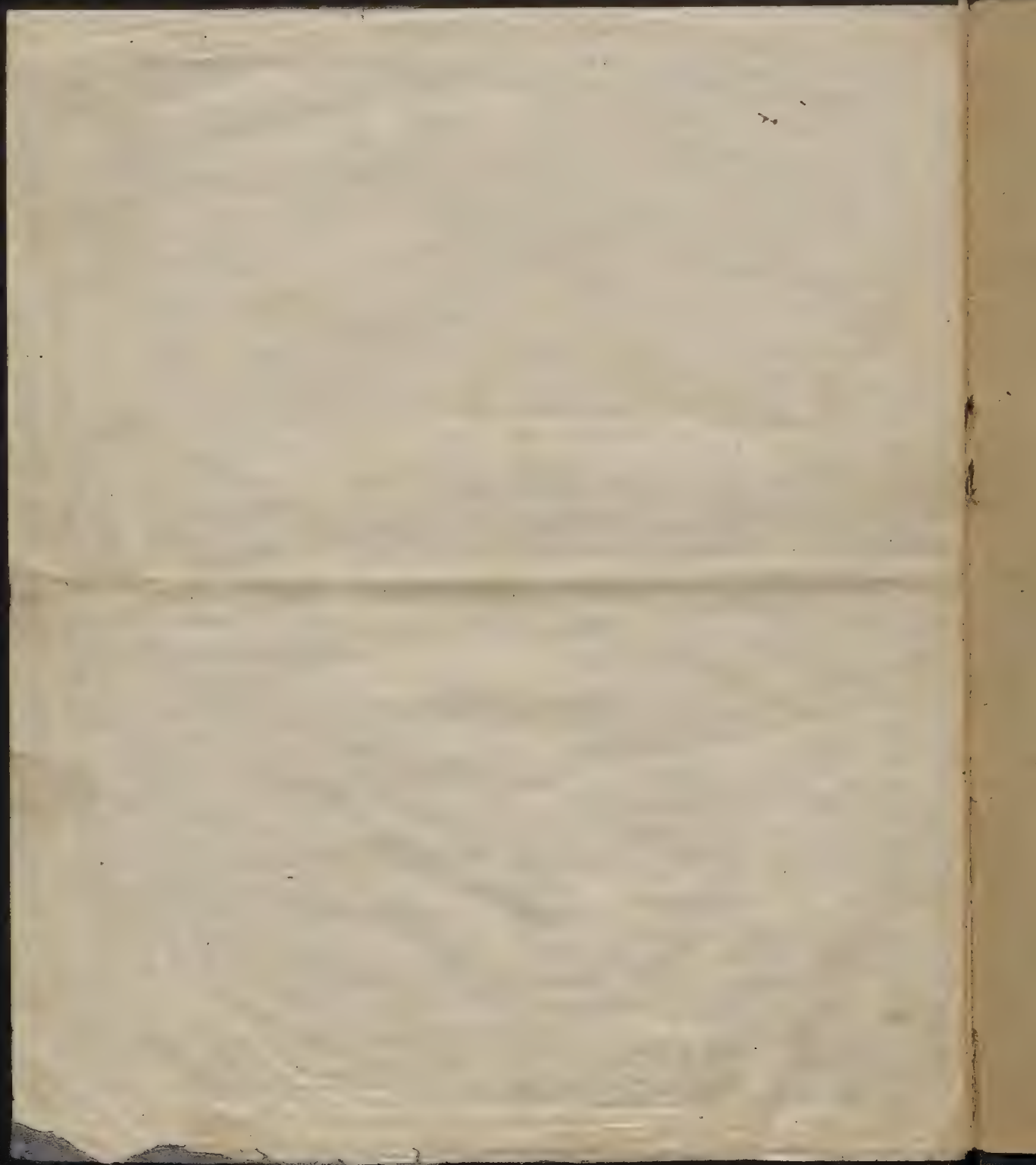
I by nas odtąd jedności wstęga
 Przy zgodnej pracy wiarata,
 Niechby Ojczyzny rosto potęga,
 A z niej w świat Boia seta chwata.

Tymczasem, zamiast rycia radości,
 Na nędrę ~~kardę~~ się riali,
 Zamiast ochotnej pracy w jedności —
 Wstęga ~~zawzięci~~ wzajemna się pali.

Węc drwon na trwożę bije: Narodzie,
 Miarkuj się, bo — przez Bóg rzywy!
 Kraj, pogrążony w próżnej nierygodzie,
 Ulegnie lozom Ninivy.







1. I am writing to you
about the things I have
seen and heard of late
in the city of London.

It is a very different
city to what I
knew it to be.

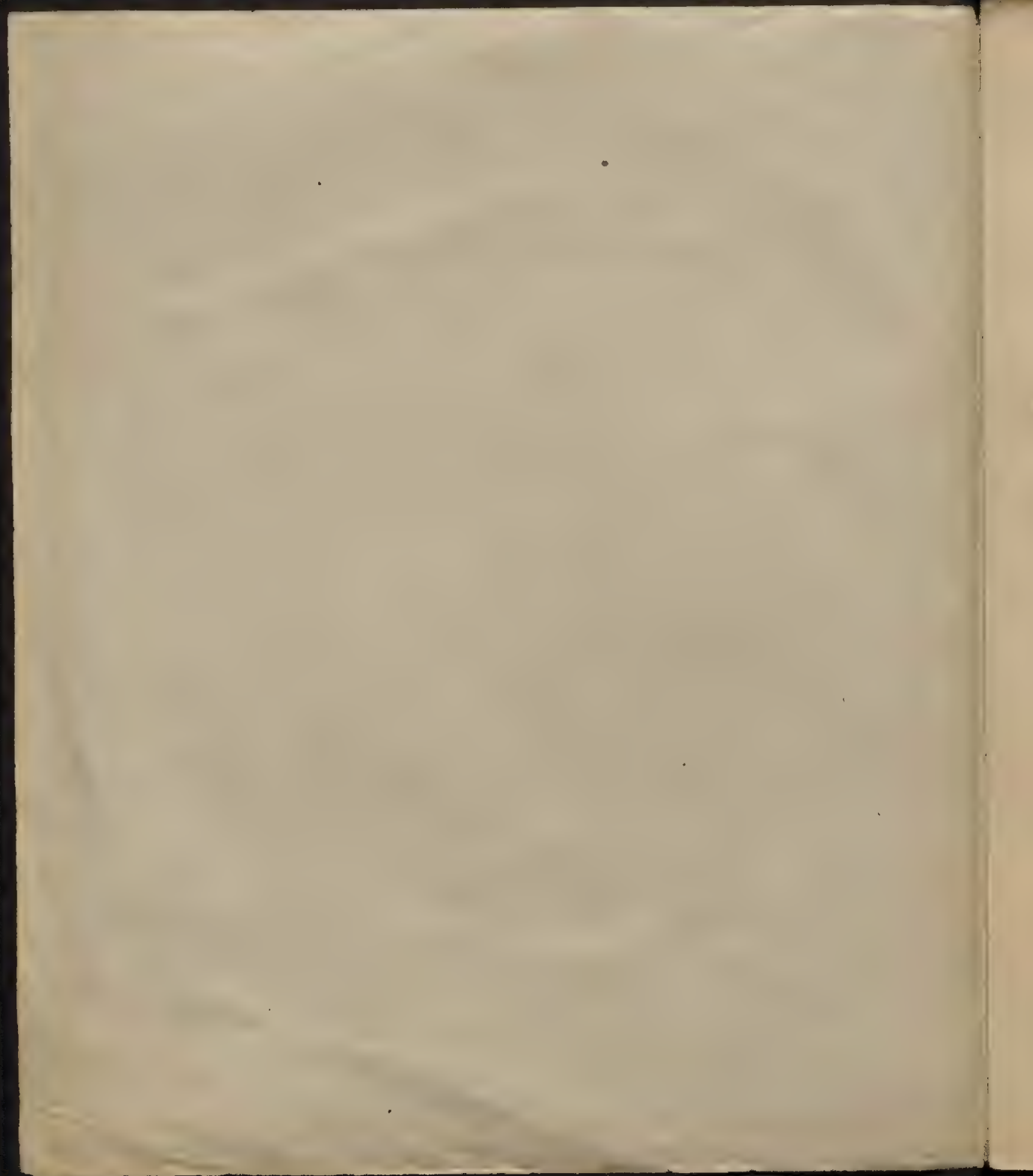
It is a city of
great beauty and
great interest. I
have seen many
things which I
never saw before.

I am writing to you
about the things I have
seen and heard of late
in the city of London.

I am writing to you
about the things I have
seen and heard of late
in the city of London.

I hope to see you
and hear of you
very soon.

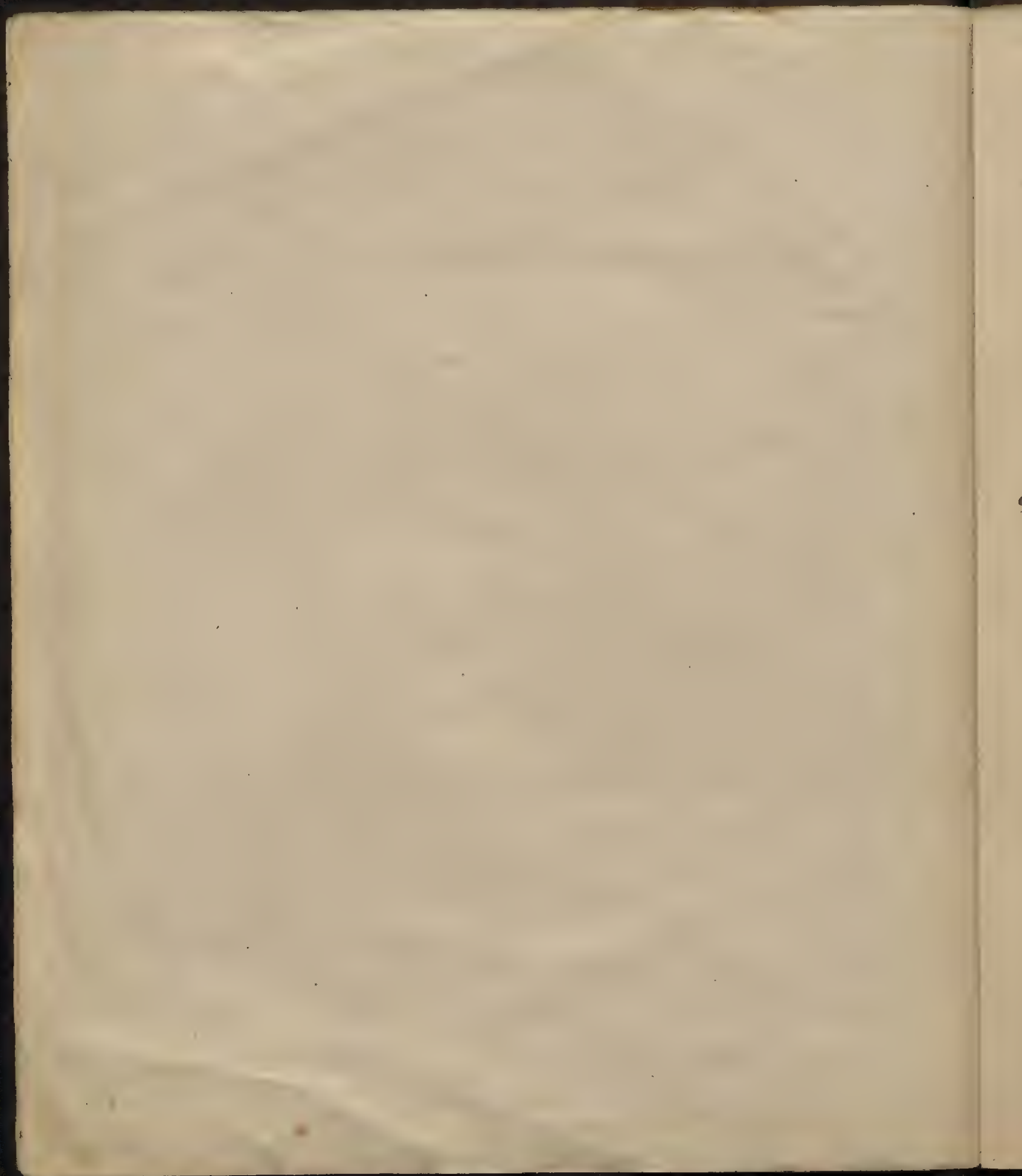
London 18th June 1841



Polonja.
(Dyalog).

Polonja.

Chociaż na zmarłą przez obcych uznano,
Chociaż potrójna w sercu mojem rana,
Chociaż oddycham plesnią pod mogiłą,
iżję - i drwinie jestem duchem silną.
Którda i chciność spryńczonych kątów
z dółr mię wysuta, odarta z szkarłatów,
Cierniowy wieniec na skronie wtłoczyła
I w to więzienie niewoli wpędziła.
A dzieci moje, porzucone matce
I z rodzicielskiej wyrzucone chatki,
Na poniewierkę skazane tułaczą,
Kładę stóp swoich korną czerwoną macę,
Albo pelarugim brnąją tańcuchem
Jecz tak, jak matka, rąsusie silne dusi.
W wyroków Boskich sprawiedliwość wieną.
Oto ponutną okrota odrzicia
Serce pragnione ku Tobie podnosi
Panie wszechświata, i o posłuch proszę!
Dajes' mi Panie, tyle silnej woli,
Że nie zginełam w tym grobie niewoli



I zdrojem wiary wzmacniłeś mą duszę,
 że pokutnicę skłoniłeś się katusze,
 że ten niewoli gmach jak bańka przysnie
 I płota jutrzni wolności mej błysnie
 Na zastępienie niewiemego świata.
 Panie! ja wierzę - lecz mijają lata,
 A ciemność z mojego nie opada czoła...
 Kiedyś głos trąby Twego archanioła
 Z tej mię do życia wywiedzie mości!
 O Panie, Panie! wspieraj moje siły.

Anioł.

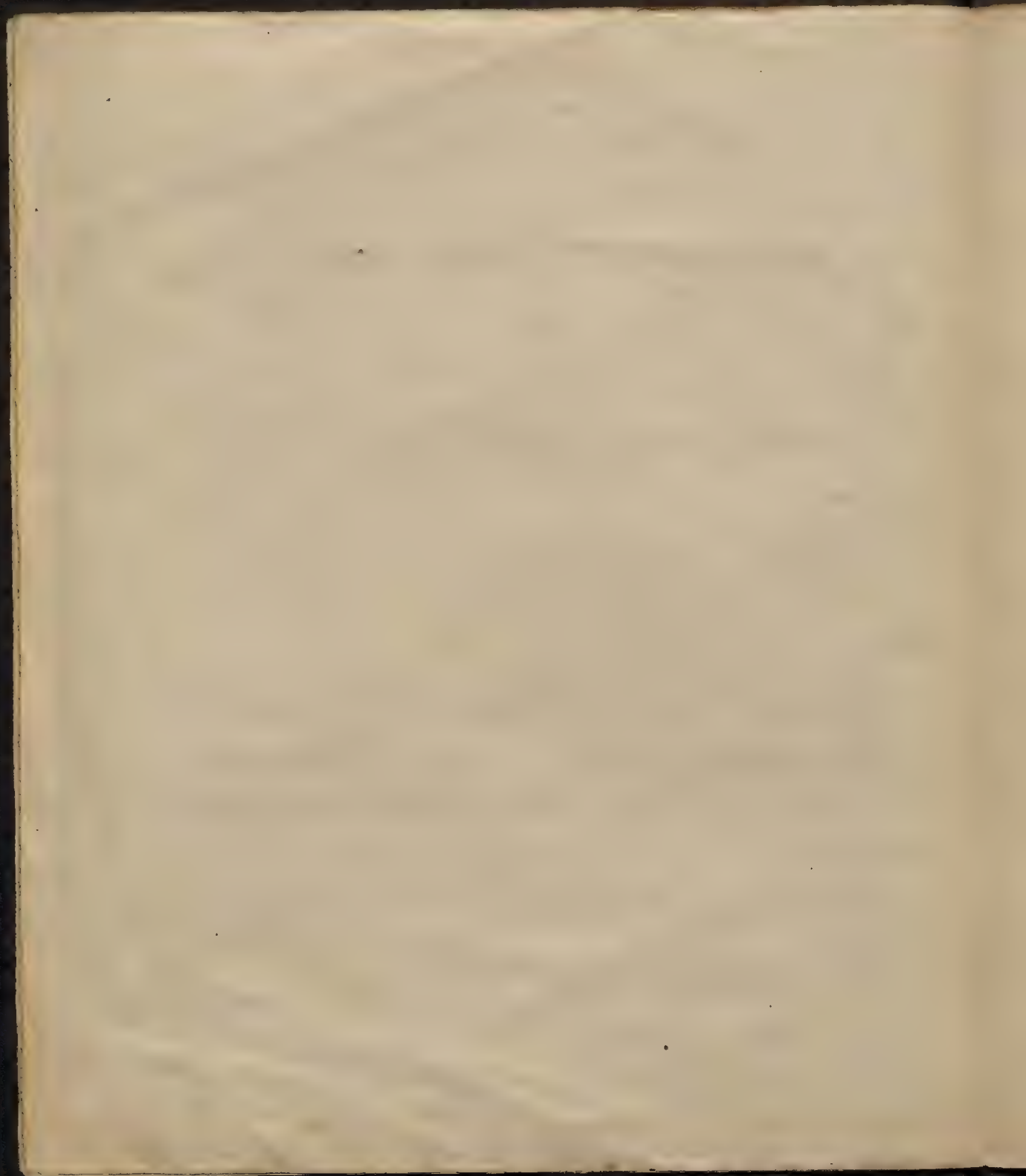
Wytwarzaj, wierz w jutro zmartwychwstania czasu.
 Pan sprawiedliwy i wielka moc jego.

Polonja.

Witaj, Aniele! Ku cierpień ostoje,
 Jak Chrystusowi w Oliwym ogrocie
 Pan mi cię rzucił; o mów mi, Aniele,
 że wolną będę już za dni niewiele.

Anioł.

Chwała, potęgą rosniesz na nowo
 W świątyni odziana. Wielkie słowo
 Ufającego nigdy nie zawodzi.
 Wolności Twój kraj świetny już wschodzi;
 Lecz nim rozbrzysnie w swoim umiastocie,
 Masz być cierpliwą w twej pokutnej sprawie,



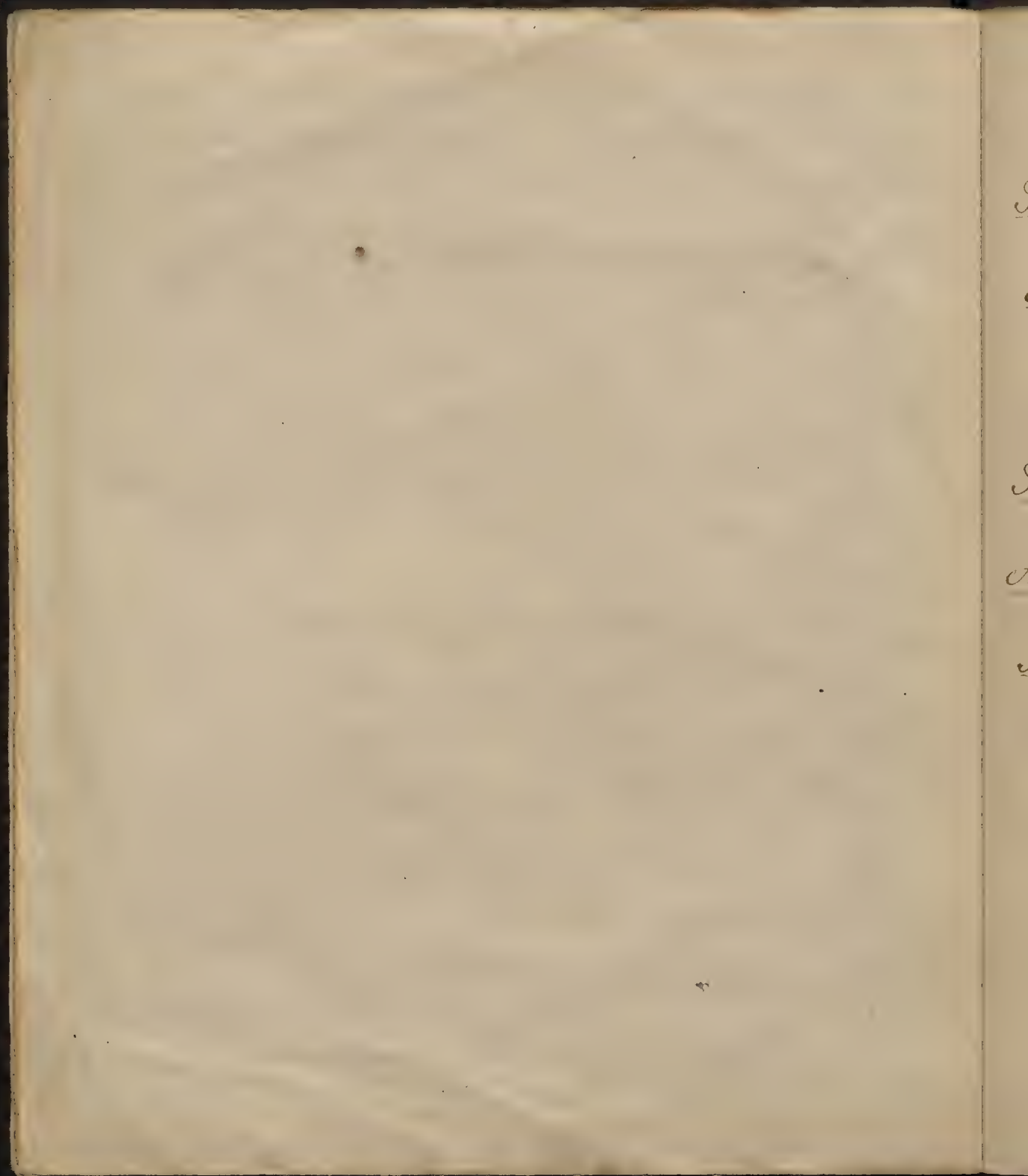
Tręb archaniołskich hejnał cię nie minie,
Zasława na ciebie Pan w każdej godzinie.

Polonja.

Janu dołremu niechaj będzie chwała,
Lecz ty, Uniele, wiesz, iem jak śnieg biała,
Że nieprawdici nie zna moje serce,
Że choć poddana jestem powicwierce,
Na skrzydłach wiary w lepsze jutro płynie;
Cremuż na ową śreśliwą godzinę
Która otworzy mi mi wrota świata,
Gdy brenię cierpień dawno mnie przygnęta,
Wraz niewiadomy Pan Bóg mi czekać?

Anioł.

Cremuż daremnie racynasz narzekać?
Słwiat, co cię męci, ten świat pysny, dumny,
Prisnąj jest ciałkiem podobny do trumny,
Co z wieńchu błyskaw porobta obita,
Kwiecia wonnego kwiędami pokryta,
Ale z jej wnętrza myświe płynie nęgi.
Pan chce, by świat ten był mu domem miły,
Chce, by świat był i miast cieknać trąpiem,
Prawy, miłoci gonać z niebo stupem;
Lecz treba kłoci z wielkich ludów groźna,
Którzy, wroty do trumny tej tona,
Nie słuchają się ptarów w gniliźnie myległych,
W występach stoici i faliu rozpętych -



I ogniem prawdy mętu to zepalił,
Co rze - usunął, co dobre - ocalił,
Potem dopiero świat będzie szczęśliwy.

Polonja.

Wielki Anioł, obmierzając mi dzień!

Anioł.

Postanowił, który świat ten ma odrodzić,
Przez krycie cierpień upiór musi przechodzić.
Bo do świat wielkich w cierpieniach jedyn
W siłę nieśmiertelną i w etec się rozwinię!

Polonja.

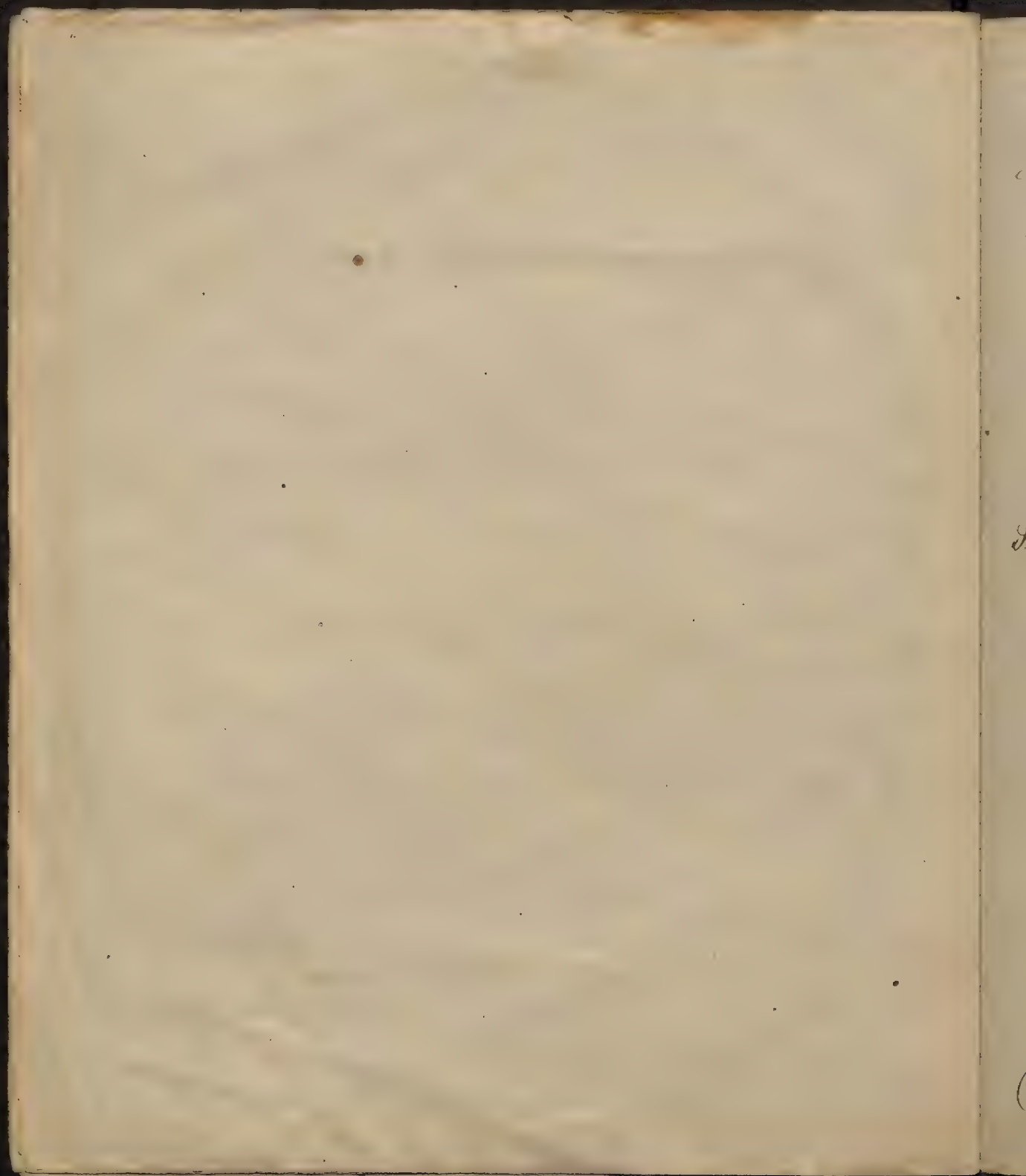
Przanie w tych słowach drwący zwiastowanie...

Anioł.

Tobie Pan owo pniecy nadejście...

Polonja.

Przed wyrokiem krusz się pańskim,
Bądź wola Jego w niebie i na ziemi,
Cokolwiek na mnie ziele, miłość chłoba,
Bo wiem, że tylko dla mojego dobra
Zostać mi raczył to stugie cierpienia
I by żeń tryb światu odrodzenie -
A świat resz radzi, że butwieje w grobie...
O, drimie Pan mi uprzedzał sobie
I dobroć Jego w skutkach nieprzebrana!
Zatem, kłucie x imię Jego Pana



Pomił postawić sobie to pytanie:
 Rychłor' mój naród dręczyć wróg przestanie?
 Anioł.

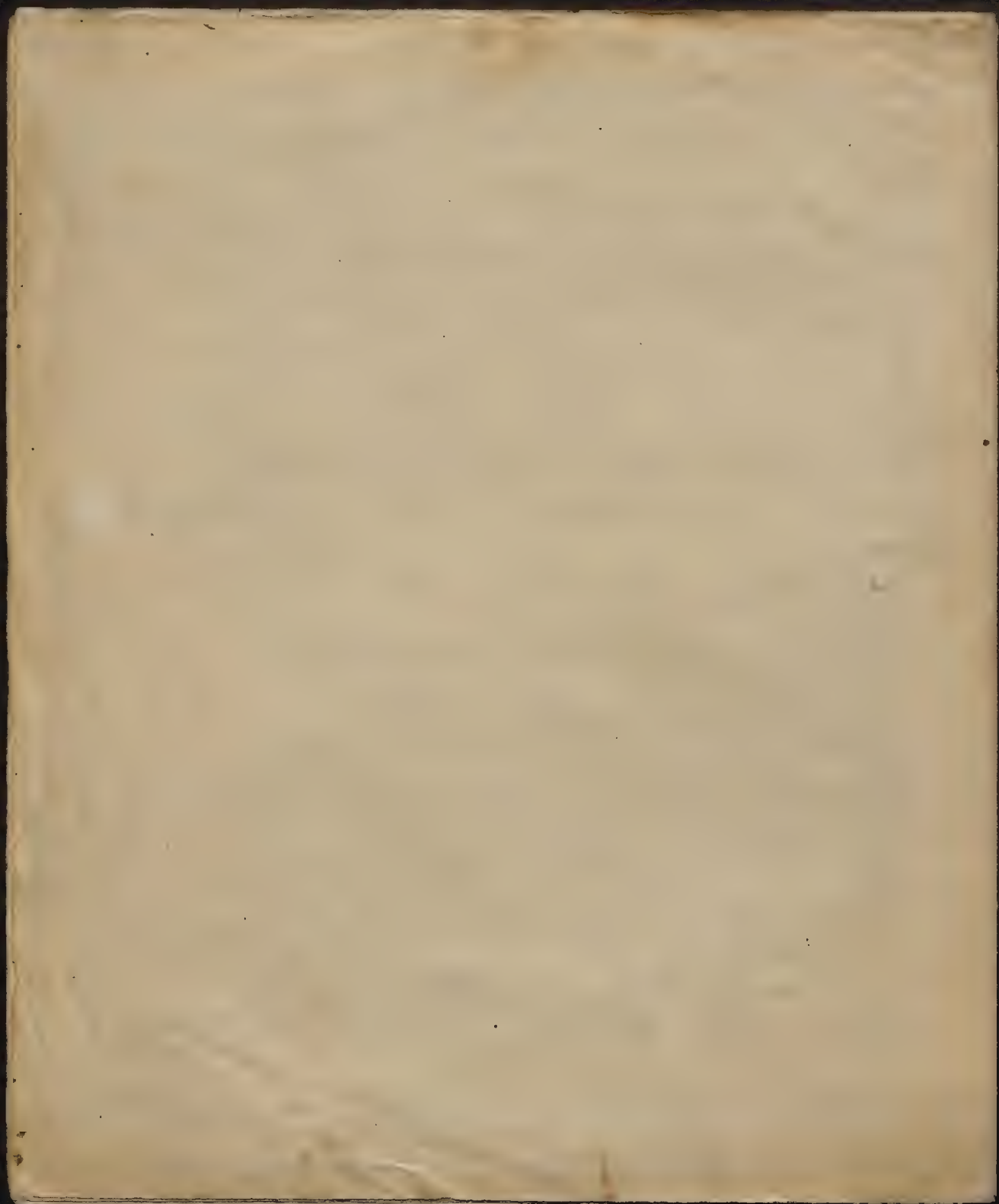
Zbawić Bóg ludzi sam lei nich nie może,
 Dnia, w którym błysną wolności twej zornie,
 Jan będzie dyktować twojej miś dźwięki,
 A tylnie na jej pojednaniu crena.
 Im rychlej postoił twój dyktator rygości
 Duch pojednania rydzi i miłości,
 Im rychlej będzie do dzieł wielkich zdołna
 Tem rychlej wyjdiesz z tego grobu wolna;
 Jedynie w twój dyktować - to twa smutnolęchostanie.

Polonia.

Nad dziećmi meimi łaskę oddać, Panie!
 Niewoli długą panującej mroki
 Na łrocie ścieżki kienią ich łroki,
 Więc ty im, Panie ze swej wysokości
 Łeśli! Chwałobów i galarńi jedności,
 Niech je prowadzi do celu zbawienia,
 Jak ongiś łufce wojaki mwiech pancernie
 Na nieprzyjaciół Twójego Smiecia;
 Bo dzieci moje, Boga swemu uśmie
 Twim się prawom nie sprecuawierzyły,
 Choć wróg rajadłe nad tem się wzięło...
 I w łirndrej dołi wyprawać ich siły,
 Niech Twych wyrostów przyspiemy się chwila.

(1911)





Basia.

Nie było nad Basie urodziwszej dziewczki,
 Cudo nad cudami - wymarzenie, spiewki!
 Jaka wiotka kibić, jakie bujne włosy,
 Do kolan w spłot złotej spływające nogi!

Ramiona tęczowe, drobniutki paluszek,
 Wdzięcznie wpród podane pierś, ni dwie gruski,
 Ory - nierabudki, usteczka - maliny,
 Szukać takiej drugiej słodkości dziewczyny!

Lubili ją swoi, kochali ją obcy,
 Spierając się o nią kopalerni chłopcy,
 A płocha dziewczyna do wszystkich się imiała
 I wszystkich w nadziei łubej utwierdzała.

- Miarkuj się dziewczyno - karili ją starzy -
 Kto ogniem swawoli, łatwo się poparzy;
 Gny publicznej drodze poradrony kwiatów
 Nie długo pokwitnie - miej, dziewczyno, statki!

Lecz psotna dziewczyna pnestróg nie słuchała
 I dalej swobody w pełni używała,
 A od jej okienka, z pod materynej strzechy,
 Echem wieczorami w dal niósł się śmiechy.



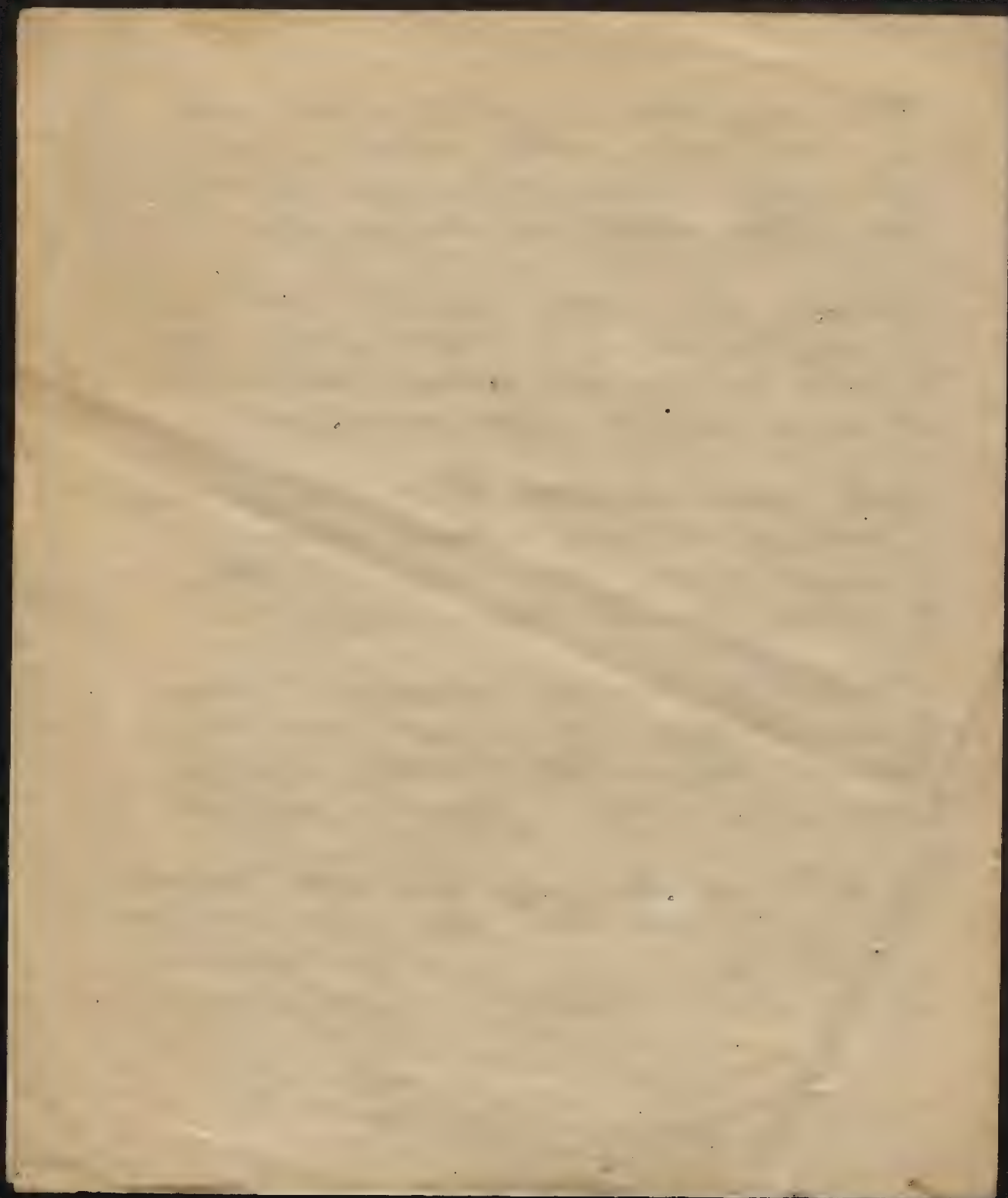
Czas toczy^{się} napród, jak ta w kisle woda,
 A z nim wraz uchodzi młodości swoboda,
 Ale widno Basia o tem nie wiedziała,
 Bo byłaby dzisiaj na los nie planowała.

Minęła już wiosna, minął i czas lata,
 U schyłku już była w plon jesień bogata
 I rima swe przyjsie chłodem obwieniała,
 A Basia nieboże czegoś posmutniała.

Mgła spomię się ~~z~~ blada urok jej urody,
 I polierwion kwitnace zmiennej jagody
 I barwa korale gdzieś z warg uleciała,
 A wiółka wysmukła kibić restrywniała.

I coraz już radziej, ocierałym krostkiem,
 Przechodziła przez wieś ze spuszczonem okiem,
 Dawnych przyjaciółek skłębnie unikała,
 Nawracie się ludzicom pojawiać przestała.

A kto chce dzisiajże znać dolę Basina,
 Niechaj się natrudnie pod chatę materyną,
 A wnet tam usłyszy materyne gderanie,
 Słoch Bari i ciennie driczące płkanie.

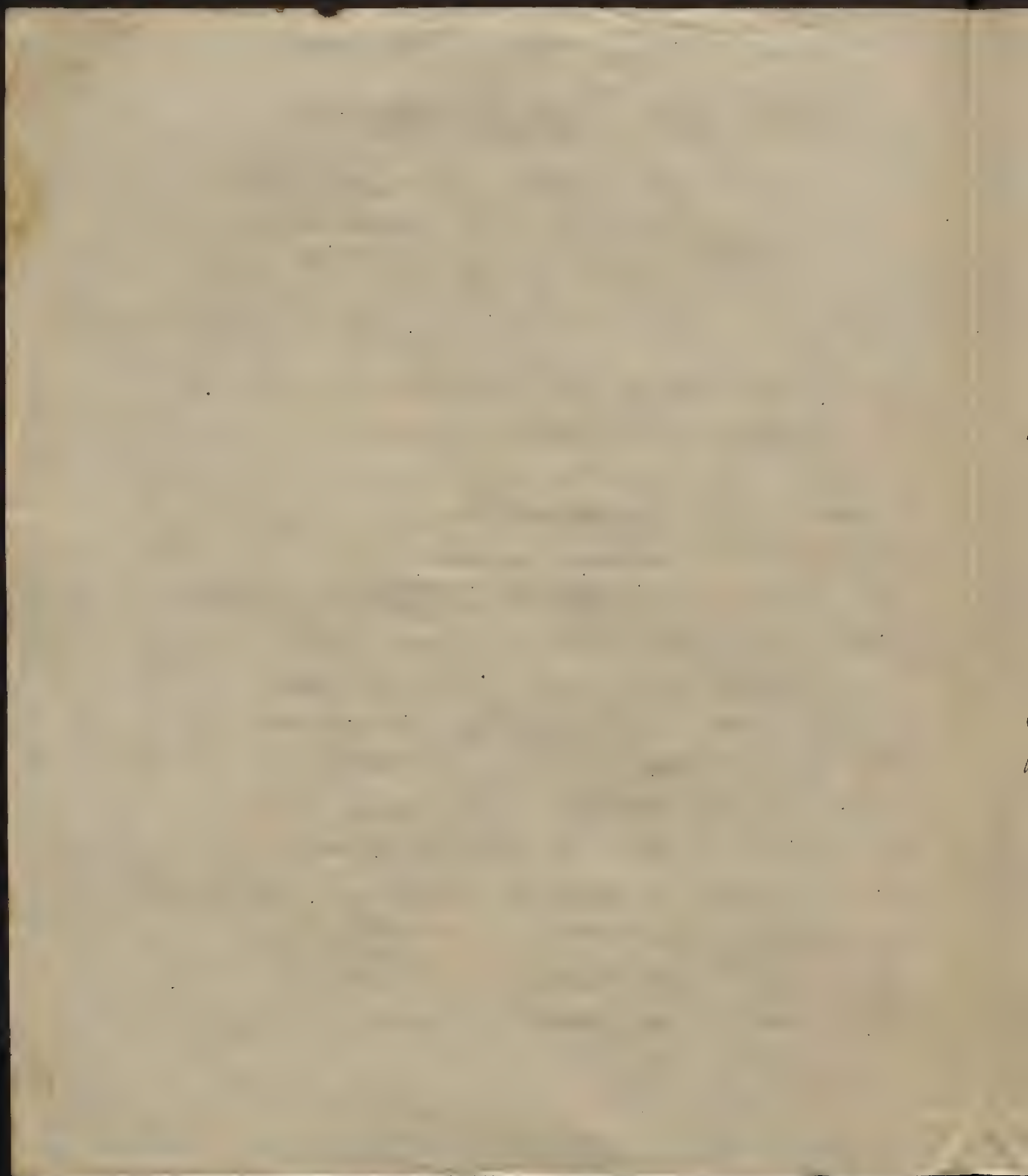


Coś, na nutę krawowiana.

petit!

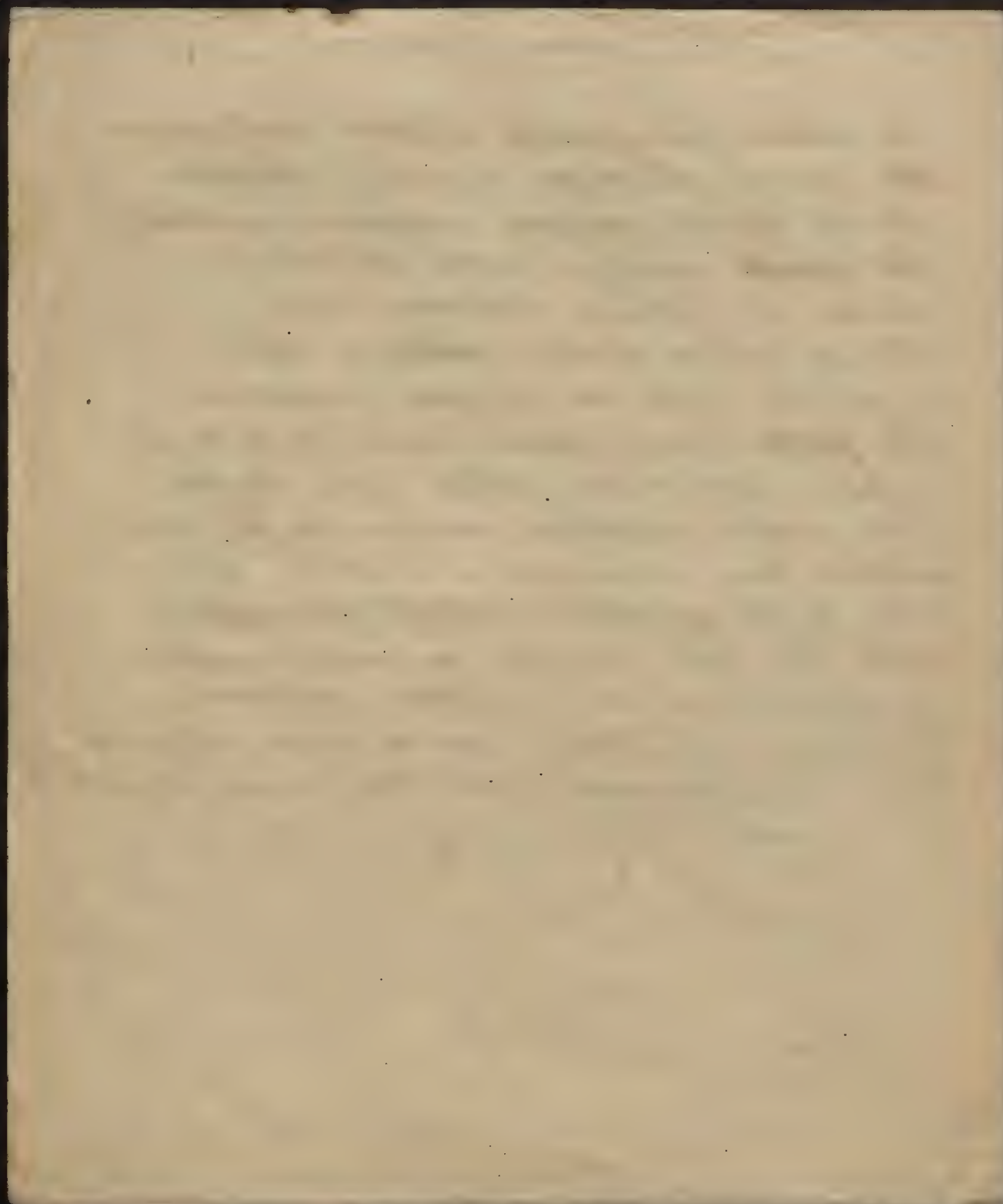
{ "Gęśli się gniewacie,
Że ja bnytko śpiewam.
Śpiewajcie wy lepiej,
Ja się nie pogniewam".
(Że abim krawowianów).

Anim się spodziewań, narodził kochany
Że ja, bard ubogi, dawno zapomniany,
Spotkam się z apelem prawie nie do wiary:
- „Cemu, stary, mileryś? Naśpiewaj co, stary!”
Niestety, choć umiem wplaw płynąć pod wodę,
Nie potrafię śpiewać na drisiejnę modę.
Stąd moje piosenki nie budzą już echa
I mało dziś wogo nęci moja strzechy.
A gdy kiedy lirę nastroję do grania,
Wtedy w bratnim gronie, miasto ciałuchania,
Jeden mruga okiem, drugi głowę kiwa,
Uśmiecha się trzeci a czwarty pokpiwa...
Niech imiejsz się zdrowi, gdy im z tem do twory.
Nie pójde ja eudrych okadzać oltary,
Bo miłość mi cnota gicor naszych stara,
Nie modna, od obcych przejeta przynara.



Bo miśka mi dziewczka w stroju drelichowym,
 Nici panna półnaga - w worku refirowym.
 Miśny długi warstoc, wdrzećnie napleciony,
 Nici obcięte włosy i kark podgolony...
 Miśre na gorsecie czerwone korale,
 Nici na gołym biuscie fałszywe opale.
 I miśka spodnica, sztywno prasowana,
 Nici jakas tam kiecka ledwie po holana...
 Miśre staropolskie pełne rycia tańce,
 Nici modne drisiejsze murzynskie tancerce.
 Miśre tony skrypiac i ligawki tony,
 Nici to, co grywaja modne gramofony.
 Miśe mi jest wystro, co nasze, co zdrowe,
 Forabne - ojcyste - polskie - narodowe.
 I choćby się drudzy śmiać mieli i rżymać,
 Bóg mi dopomagaj ciót starych się trzymać!

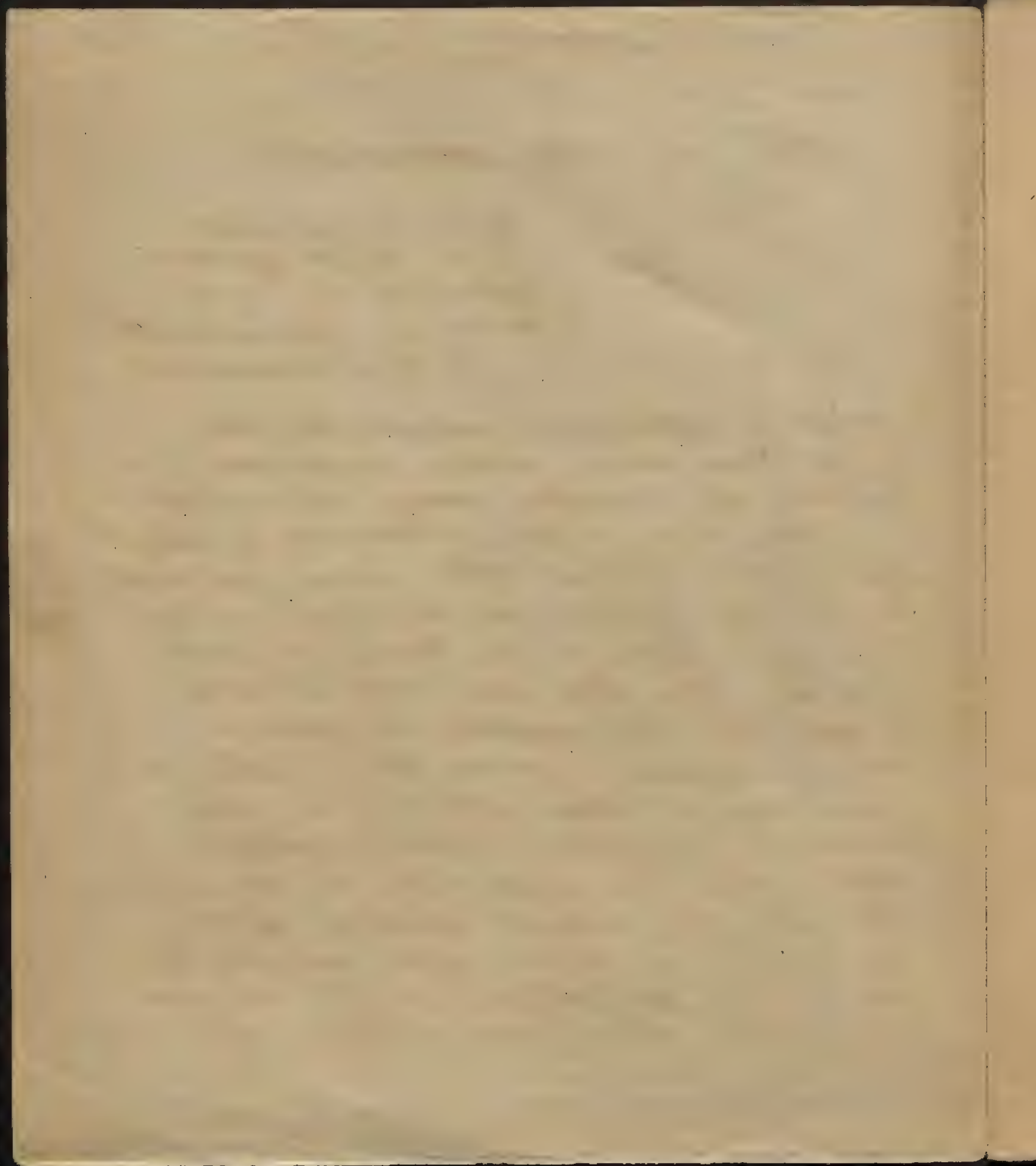




Coś na nutę krakowiaka.

petit { "Jeśli się gniewacie,
 że ja bydlak śpiewam,
 Śpiewajcie wy lepiej,
 Ja się nie pogniewam!"
 (He zbioru krakowiaków).

Anim się spodziewał, narodzie Kochany,
 że ja, bieda ubogi, dawno zapomniany,
 spotkam się z apelem prawie nie do wiary:
 — "Cemu, stary, milerys? Haspiwaj co, stary!"
 Niestety, choć umiem wptaw płynąć pod wodę,
 Nie potrafię śpiewać na drisijszą modę.
 Ślad moje piosenki nie budzą już echa
 I mało dziś kogo neci moja strecha.
 A gdy kiedy lirę nastroję do grania,
 Wtedy w bratniem gronku miasto nasłuchania,
 Jeden mruga okiem, drugi głowę kiwa,
 Uśmiecha się łeci, a swarty pokpiwa...
 Niech śmieją się zdrowi, gdy im z tem do twarzy!
 Nie pójdę ja cudrych okadzać oltary,
 Bo miłsz mi cnota ojców naszych stara,
 Niż modna, od obcych przejęta przynara!
 Bo miłsz mi dziewczka w stroju drelichowym,



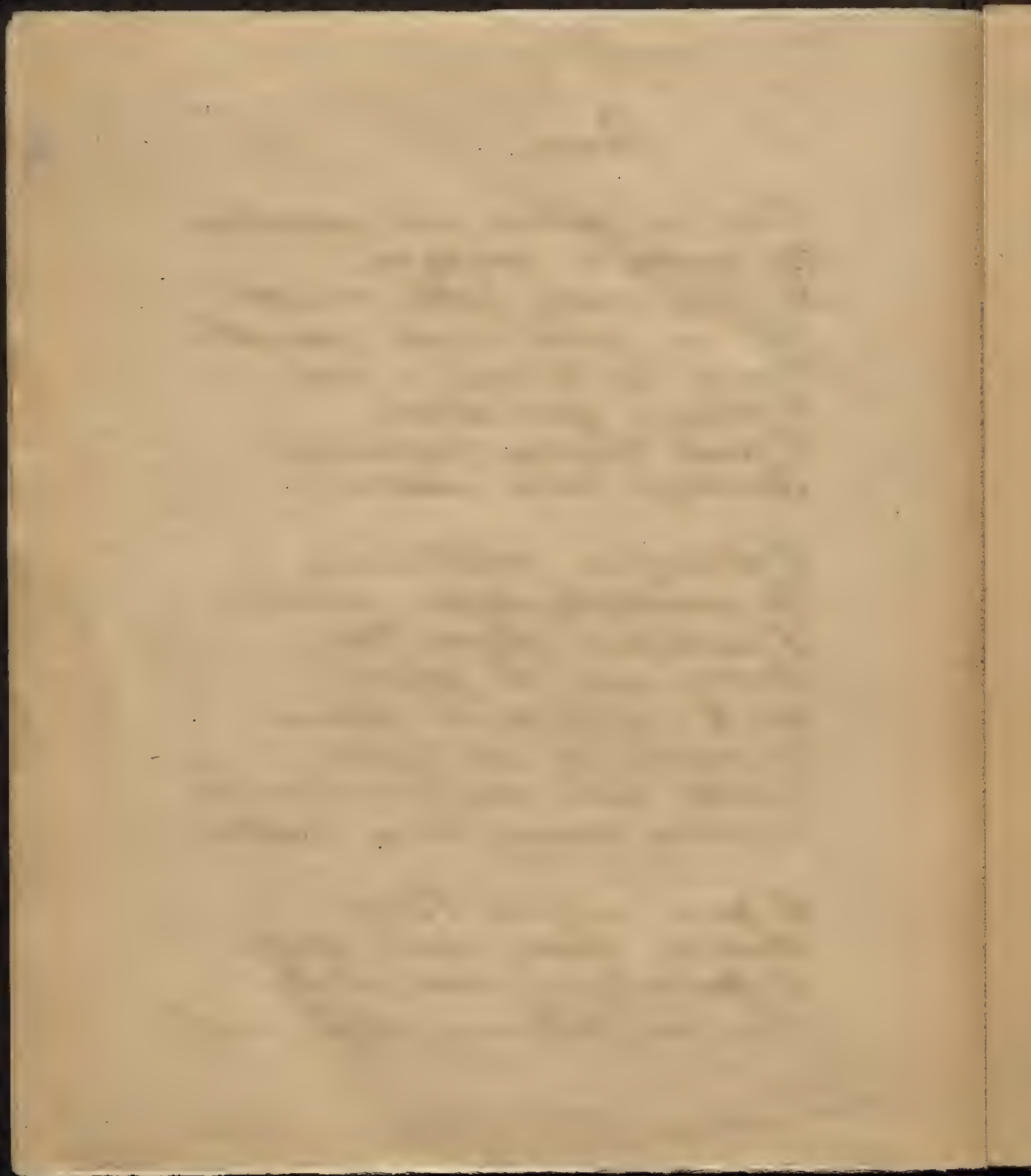
Nici panna potnaga w worku refirowym.
 Milny dlugi warokor, wdrucenie rappleiony,
 Nici obciete wlosy i kark podgolony...
 Milre na gorsecie czerwone korale,
 Nici na golym biescie falszywe opale,
 I milra spodnica, setynno prasowana,
 Nici jakaś tam niecka ledwie po kolana...
 Milre staropolskie pełne rycia tańce,
 Nici modne drisiejsze murzynskie tancerce.
 Milre tony skrypiec i ligawki tony,
 Nici to, co grywaja modne gramofony!
 Miśe mi jest wszystko, co nasre, co zdrowe,
 Porabue — ojcryste — polskie — narodowe!
 I choiby się dudry siniać mieli i rzymać,
 Bóg mi dopomaga: cnot starych się trzymać!

Poeeci.

Cień się, polowa wsi sreśliwa,
Bo poetów ci przybywa,
Co przypiąwszy sobie wrony dła,
Gdy im proza życia zbrydła,
Unoszą się w świat wysoki,
W seledyny pod obłoki,
W świat błękitnego zapomnienia,
Niedowciagle snuć marzenia.

W atmosferze przesłonecznej,
Po gwiazdowej drodze mlecznej
W malowane płyną tece,
Przedac nico swe pajęse...
Jak to z wyrym wioska śliczna
Urządźnia się płaszczyźnie:
Ziemia cała strojna w kwiatki;
A w tem kwiecie toną chatki...

O poeci, miejcie Boga!
Niech się skowitą nawa droga
W fantastyczny świat uludy:
Proś jui dotknąć stopą grudy,



Spójne i bliskie w ludu nędrę
 I, pojęcie miast i nui przedrę,
 Jąc się śmiało młota cymu,
 Lepszą dołą kuć dla gminu!

Nie tęczowe barwki z myśla,
 Nie motyle barwne skóry dla
 Lecz pracowne płote psieroty
 Niech nam będą wrotem sroty!
 Nie w mgławicach myśli lotem,
 Lecz na ziemi, wśród rywów,
 Miarę, wagę, kielnię, młotem
 Stwory się pięć dni srociłowych.

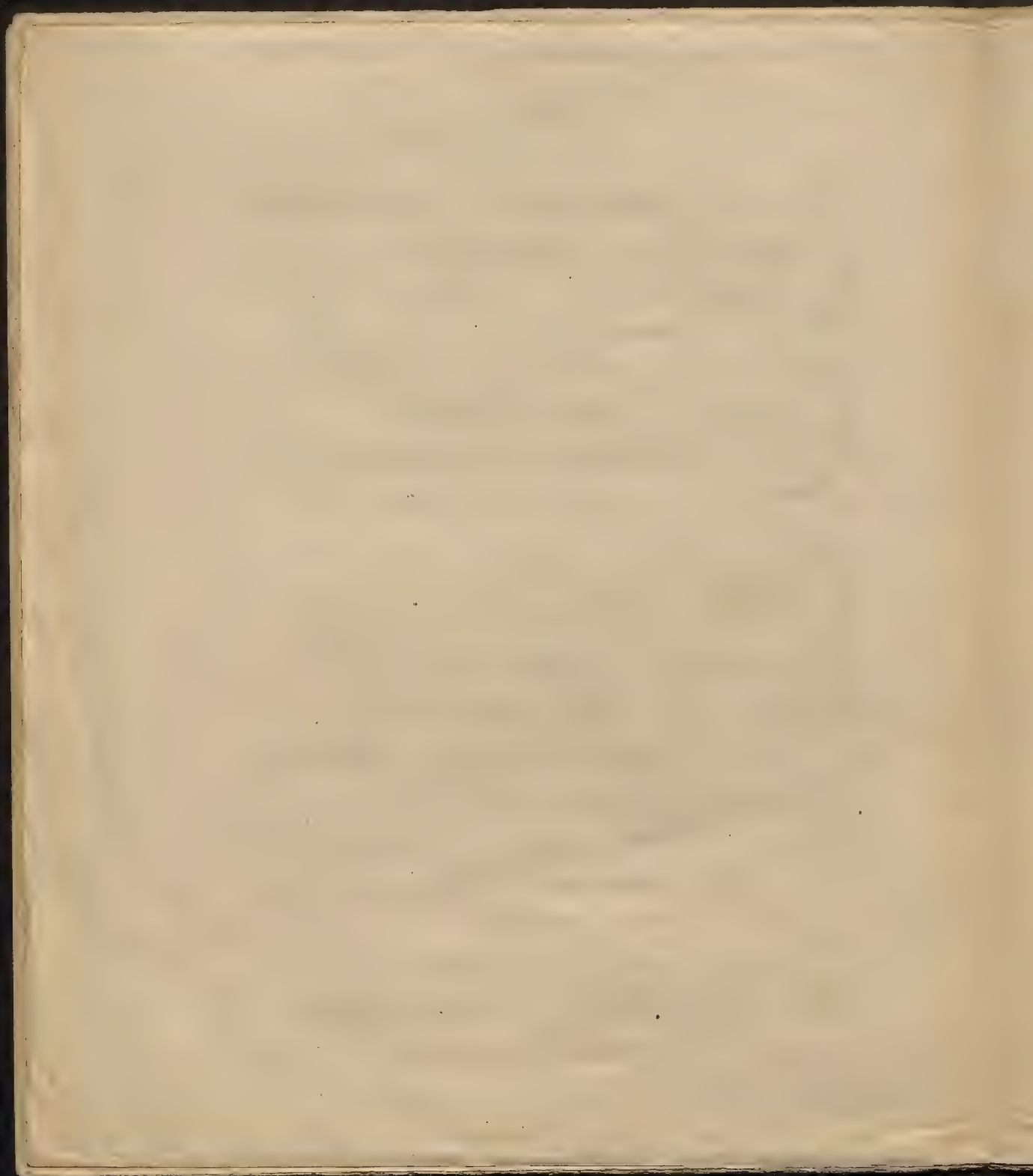


Poeeci.

Cieśz się, polska mi serceiliwa,
Bo poetów ci przybywa,
Co, przypięwszy sobie skrzydła,
Gdy im proza życia rzbrydła,
Unoszą się w świat wysoce,
W seledynę pod obłoki,
W świat błęgiego zapomnienia,
Niedosięglę snu marzenia.

W atmosferze przesłonecznej,
To gwiazdristej drobnej mlecznej
W malowane płyną tęce,
Przedac nici swe pajęce...
Jaka to z wyrzutu wioska sliernie
Uwydatnia się plastycznie:
Ziemia cała strojona w kwiatki,
A w tem kwiecie tona chatki...

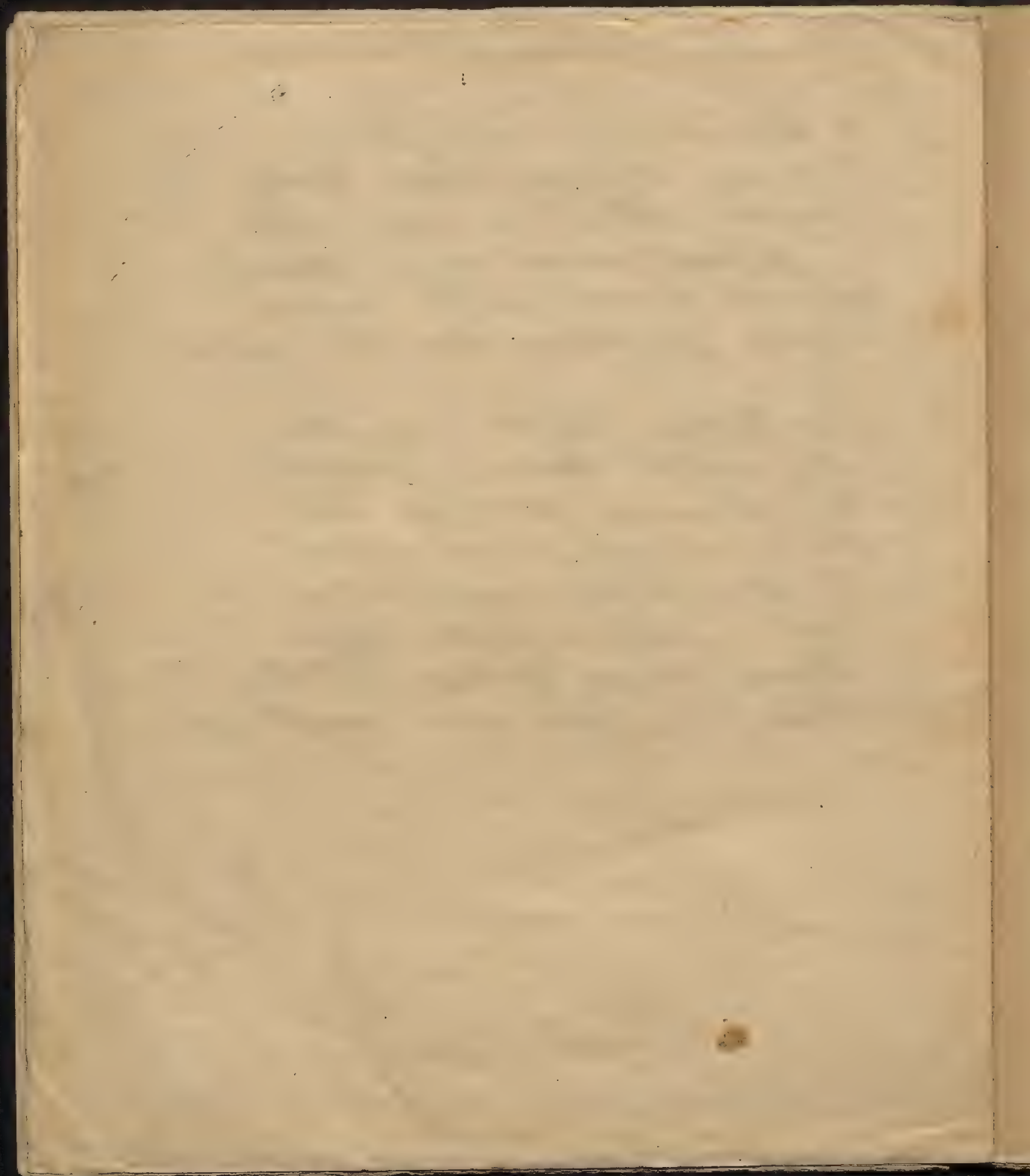
O poeci, miejcie Boga!
Niech się skończy wasza droga

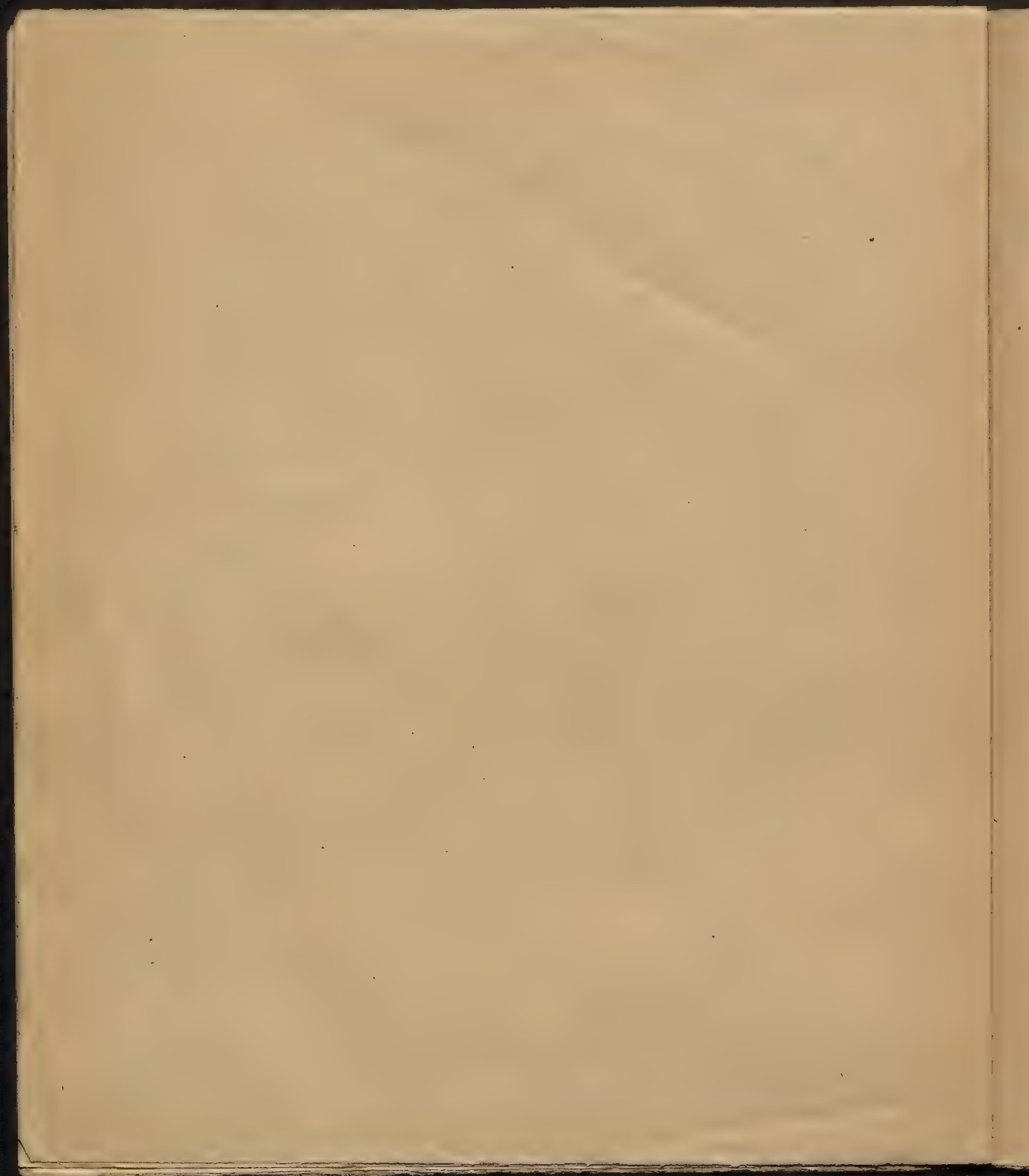


W fantastyczny świat uludy:
 Czas już dotknąć stopę grudy,
 Spojrzeć rbliska w ludu nędra
 I, pajęcza miast snuć przedrę,
 Jąć się śmiało młota cynu,
 Lepszą przyszłość kuć dla gminu!

Nie tęczowe bańki z mydła,
 Nie motyle barwne skrzydła,
 Lecz pracowne proroctwa młote
 Niech wzbudzą w nas ochotę.
 Nie w mgławicach myśli lotem,
 Lecz na ziemi, wśród ryzych,
 Miara, waga, kielnia, młotem
 Stronę się pieśni dni szczęśliwych.









Prisijaj inaczej.

"Buje, jak pachną kochanki wartości".
(J. Slowacki).


Nie tak to dawniej w ryciu nosem było,
O my, drzewceta, niewiasty my młode!
Cnot ię dżis wiele pięknych wypaczyło
W respole naszym - przez obłądną modę.

Dawniej nie śmiały się podnieść drzewice,
Gdy przez jakoweś nienawistne losy
Zmuszone były oddać pod noryce
Ordobę głowy najwspanialszą - włory.

Dawniej: za łonek włosów od bygdanki
Młodriau na wyrzute dla łubej był gotów,
Srebrt nieulekły w rapachnicie sranke
I pierś nastawiał na pociski grołów.

I było dawniej, że ubogie córy
Chroniły ojców od choroby ciorów
I rozjaśniały rygnot ich ponury
Przez poświęcenie ofiarne swych włosów.

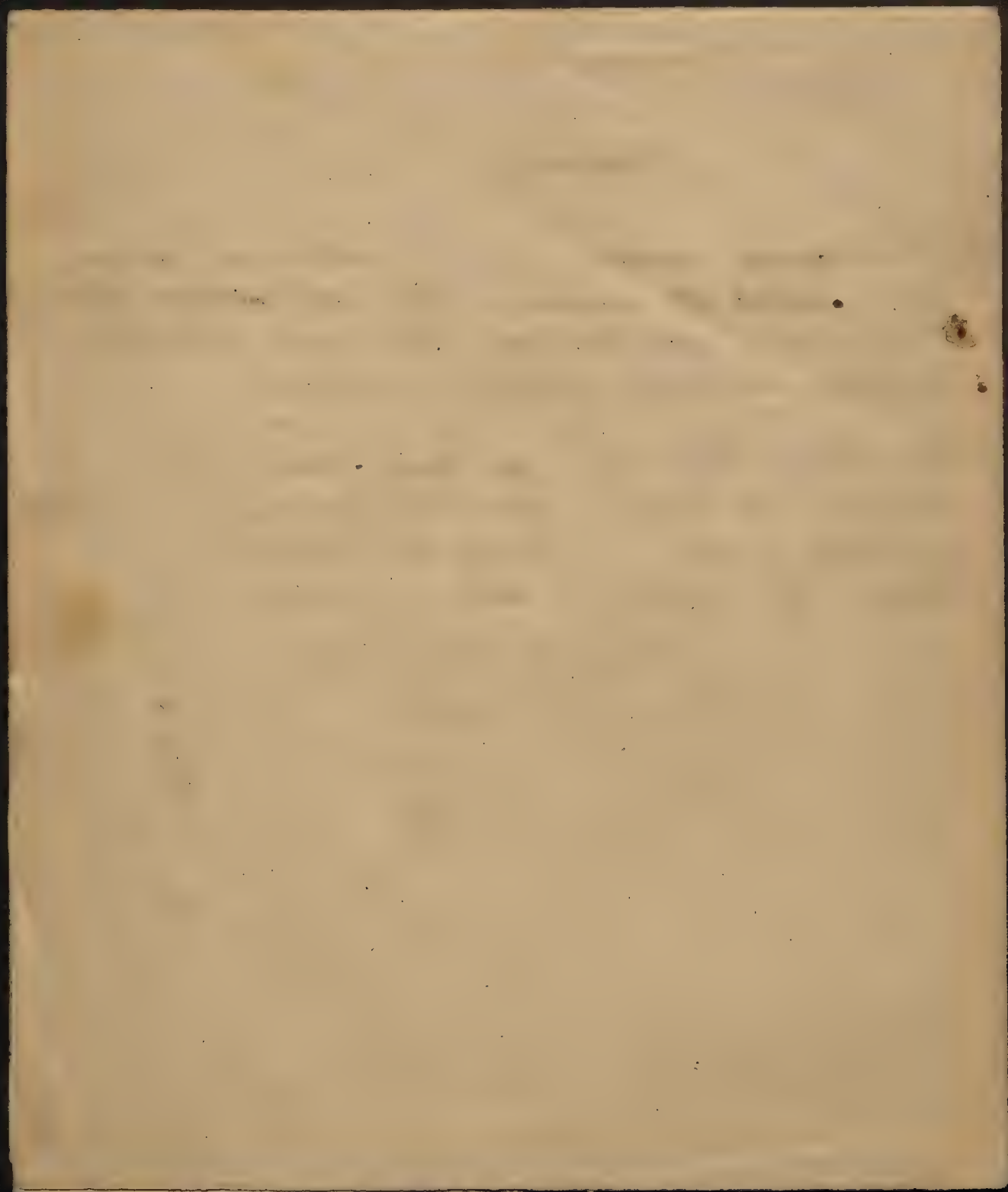
Prisijaj inaczej! Głowa ostrzyżona
Chętnie się rade niemądre drzewczyng,
Prucając włosy, jako nieczu wgardzona,
Między sierci, włosów i podle szerszyng.



Modnisi.

Dziwczyno racana, górnych natchnień zdroju,
 Ach, jakaś ty cudna w tym dziś modnym stroju,
 Z resztkami nad kartkiem strzyżonych kędziurów,
 Księżeco Kochanko, królowo amatorów!

Po słońcu twej syji, po tęgry ramienia
 Głirgają się chcive facetów spojrzenia;
 I młode i stare i ładny i brzydki.
 Podróżnik, twe piersi i uda i tydki.



46

Oddźwięk.

Bratu Robertowi Rydrowi na jego now. "Do krynu".

— "Hej, do szeregu!" Druhu mój miły!
Na dźwięk trzej jarej piosenki
Usłpione crucia znówu ożyły
I testnie oczy się obróciły
Tu słotym ~~z~~ blaskom jutrenski.

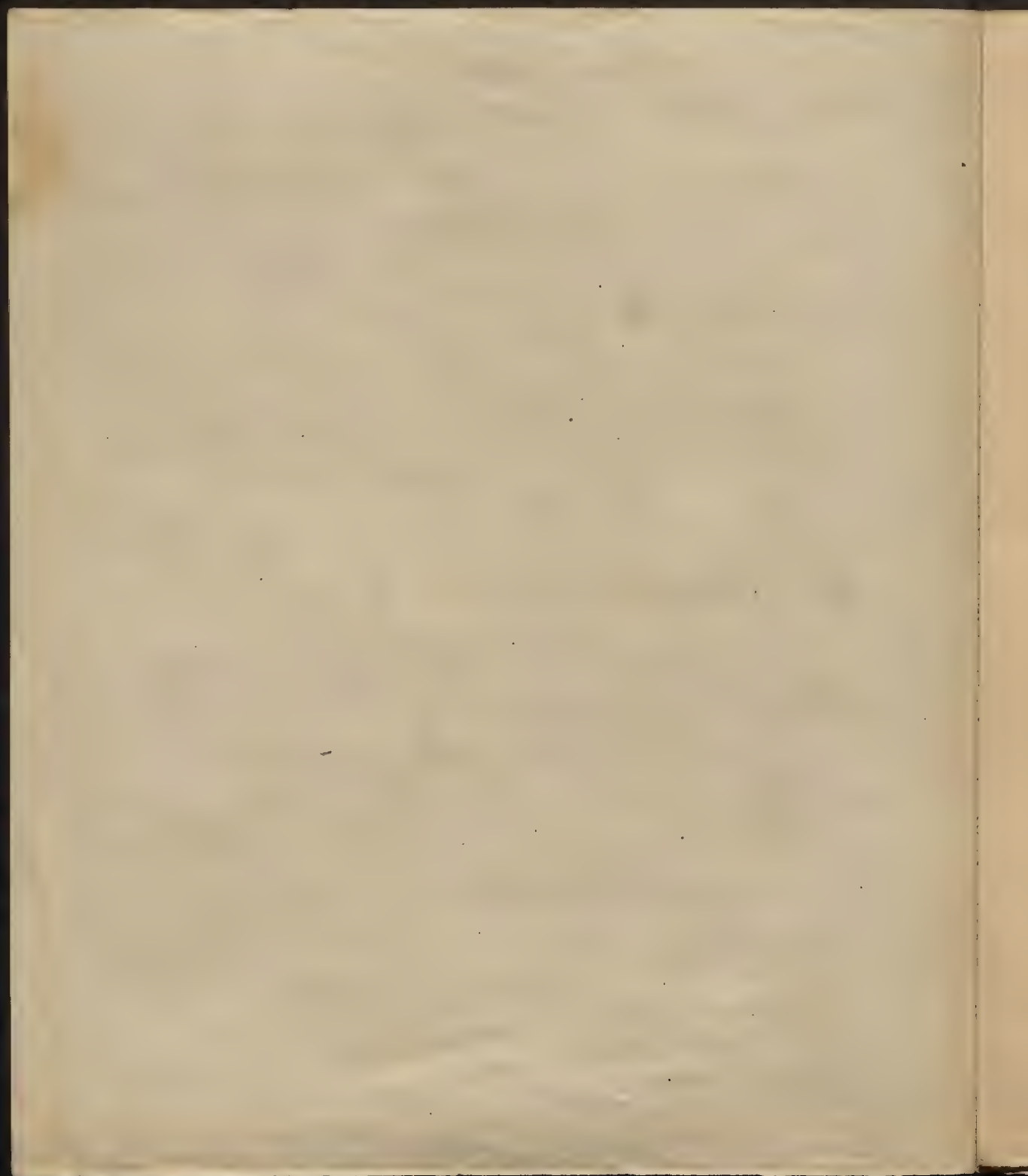
"Bo kiedy Słowo Ciałem się stało",
Miał pieśń raźniejszą ochoty,
Braciom po lutni treści nie stało
I w zimnej pierś jękiem wstrząsnęło
Niesamowitej testnowy.

Więc ires w onych nie ustąpił ślady,
^{pełny chęci do krynu}
~~Leć z chęcią stworzenia bym~~
Traciłeś w stronę pociernej rady
I promyk jasny wiośles w zmierzach ślady —
Stawa ci, polskiej wsi synu!

Bo tego smutek płony się ima,
Komu spowszedniał świat Boży,
Co się jak brylant skrył przed oczyma,
Niech swój pesymizm na wieri trzyma
I drugich niech nim nie tworzy.

Tak w dobrej jak i w złej pycia doli
Męstwa nam trzeba i wiary,
Głęboko w duszy wryć to, co boli,
I nieść wysoko w świat lepszej doli
Przed bracia nasze standardy.

—



Był sobie...

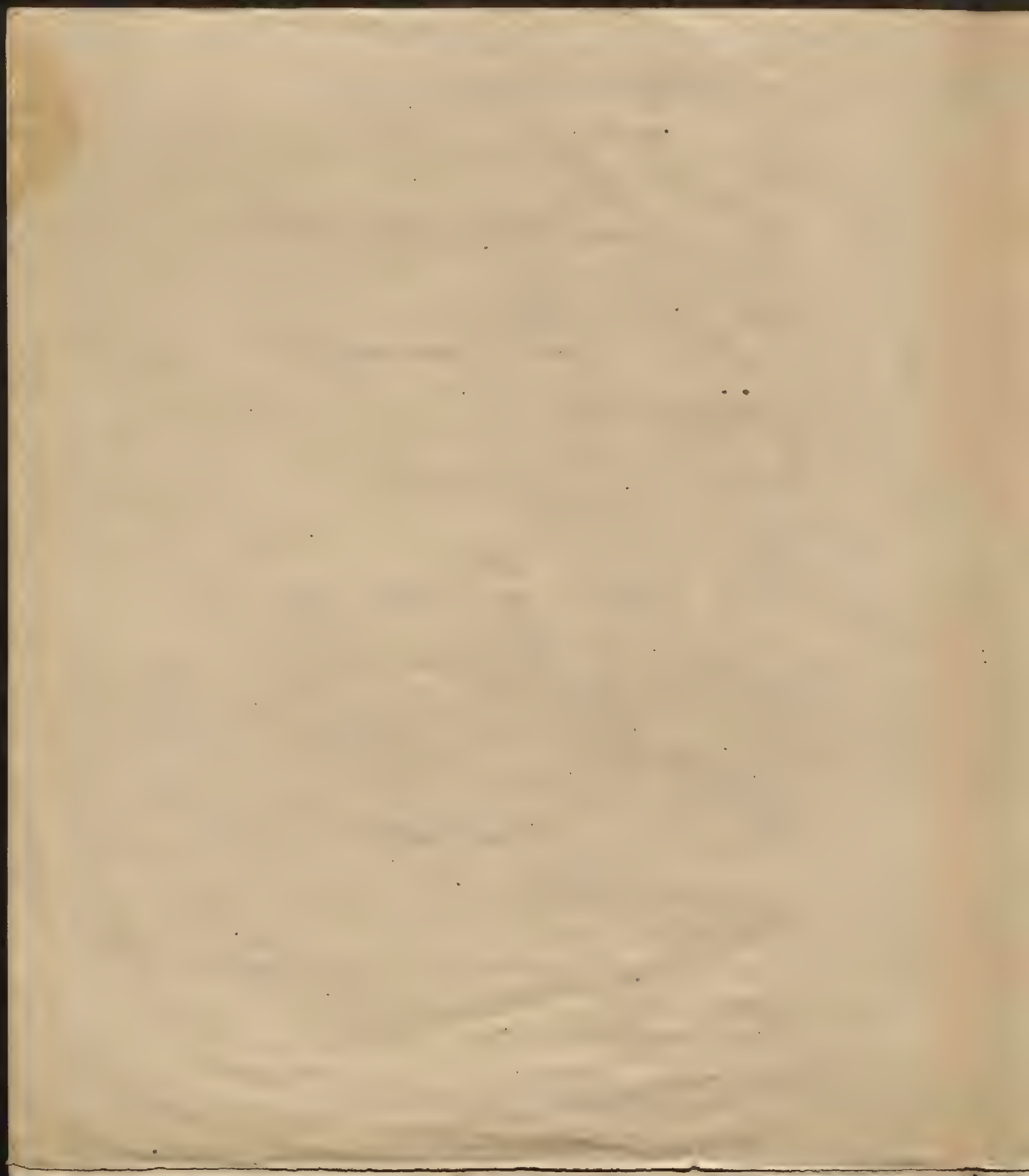
I.

Był sobie górcieś
 Sierota Górcieś,
 Co w wojnie słonie postradał,
 A gdy go trud
 Premógł i głód -
 U fary z musu przesiadał.

I kładł rękę
 Na brzocho u rękę
 Dotykał usty drżącemi
 I pisał go ręką,
 Stukał kopytami grom
 Wśród swoich - na wolnej ziemi.

I z dnia na dzień
 Zmieniał się w cień
 Górcieś - żołnierz serca męznego -
 I w sile lat
 Poręgał świat
 Pod ścianą domu Bórego.

I poszedł w dół
 W wilgotny mół, -
 Twój mu potrzebny nie drwonił
 I ani brat,
 I ani diad
 Długoż nad nim nie tronił.



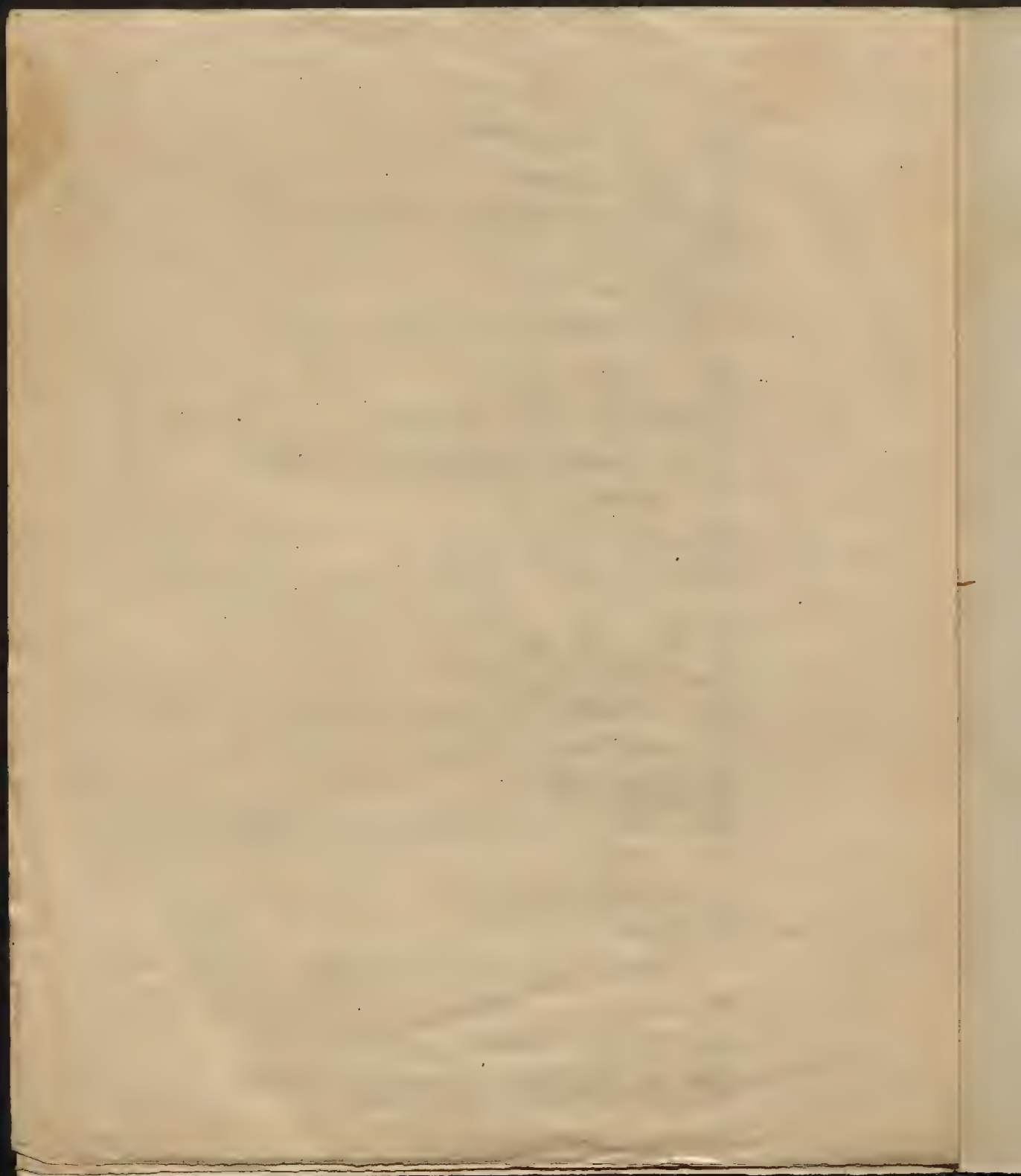
 11.

Był sobie Jan,
 Szeroko znan,
 Rozległych włości właściciel,
 Wielmożny pan,
 Płynący pan
 Tronów podpora i cisiel.

Na nędrę, głód
 Żnalarz lek-miód:
 Kraj palał potopem wódki,
 By biedny lud,
 Frodeon na trud,
 Miał gdzie zgryz topić i smutki.

To też co się
 Lud pił, a pił
 Bez statku crucia i miary,
 A pan rad był,
 Ustępując tyś
 Przy słownych drzewach gitary.

I wrystro miał,
 Co tyłko chciał,
 Co duma pańska weseli;
 O nie nie stał,
 A hołdy brał
 Od młogich Bacha cisieli.



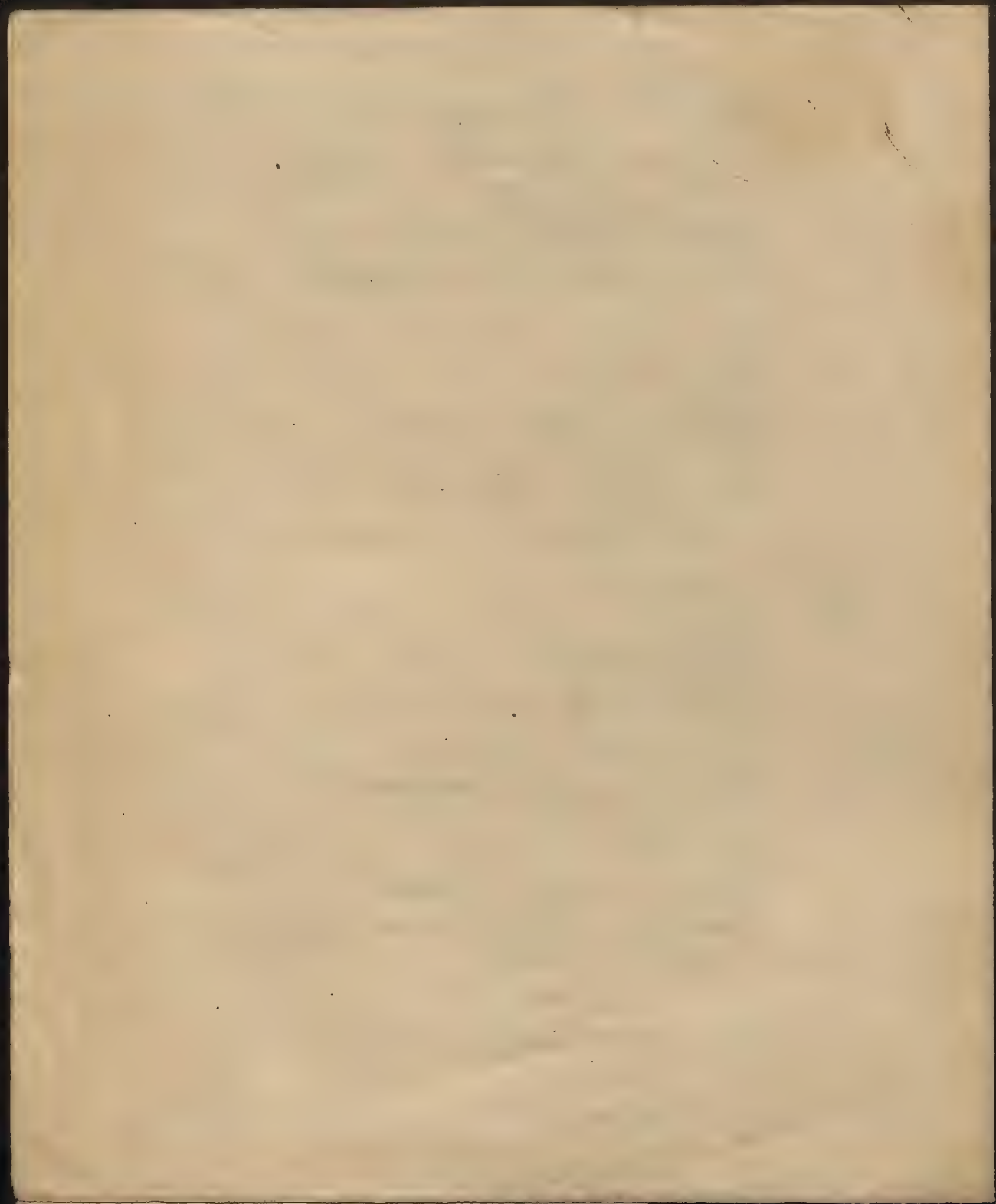
109
A kiedy syt
Sreńcis, na noryt
Wniecion dostojenstw i chwale,
Skonczył ten byt,
Wsam drionka swit
Setne mu drwony raprały.

Na drwonów on
Rozgłosny ton
Njechały swity raniadów
Z dalekich stron
I z bliskich stron
I całe legjony - driadów.

I ksiery tu
Frawie ie stu
Pnybyło z bliska i z dali
I w ten ter dzień
Wśród ialnych pień
Obnedy smutne sprawiali.

A skoro w loch
W cień, pleń i proch
Tramne z Wielmożnym spuszczono
I umilkł słońce:
„Och, och, och, och...”
Bachusa godnie ucerono.





Oświata w lud!

Żuwało darmy naprzed - wrok wniesmy do góry!
Niechaj nam bremienne nie sepią crot chmury,
Niech wichry co wieją, mgławice i stoty,
Ponurej nam w duszy nie rodzą żęstoty!

Na skorystach nadziej wlatujemy w błękity,
naszej przysiości ukryte linia siwoty;
Pred nami się chmurna zastona rozdzielą,
I promień słoneczny z pora niej wytrzele.

Do ludu, do ludu! do kurnej tej chaty
Poniesmy ten promień jasnoci bogaty,
Niech w mroczach rozblęsinie słoneczne zaranie,
Niech się lud ogreje, przebudzi - i wstanie!

O, jękie zbawienne promieni tych skutki!
I nie tak hejnaty trębionej pobudki
W wojennym szeregu sprawiają wrzenie,
Jako te wirow ludu oświaty promienie!

Do mora się Wista bez przerwę toczyła,
W ciemniach się wieś polska przez wieki goryła,
Budził się co wiosny las ^{znowu} ^{znowu} radości,
Lud polski zaś dremnął, zagrzeban w ciemności.

Zamarły wiślane poderas rymy wody,
Wstało stożce wiosny - rozprysły się łody;
W niekłej ciemności lud dremnął głęboko,
Wpadła doń oświata - otwart senne oko.

^{las}
Spat las martwy i głuchy ^{las} spāt popod śniegami,
Nastat maj, śnieg stopniat - las rozbrzmiał śpiewami;
Trzymali lud w grobie ciemności powicia,
~~Wstał~~ ^{on} oświata - on powstāt do życia!
Pogrzebał ^{lud}

to imialo
O, nieimny ludowi ~~owiat~~ + wytrwale
słowami jasnymi wiedimy go ku chwale!
Jedne tylko ludu zbudowane sily
Zdolne wsknecić światu z wielkowiez mogity!

Ferdynand Kuras
chłop z nad Wisły.

30 meimie 1906.

Ukrześć Bore w Nowym Roku.

Na całym piastowskiej ziemi przestworze
Rozbrzmiewa dźwięk radości: „Szerzcie Bore!”

I z dąbów zwatpienia spędra mrok;
Więc bracia i siostry, cnych ojców wygerajem
I my wam „Szerzcie Bore” nieroimy nabożajem, —
Pomyślności niech sprzyja wam w ten Rok.

Szerzcie Bore wam, bracia sierniszeni na roli,
Schyleni ku ziemi bremieniem niedoli;

Wytrwali na wszelki trud i smół, —
O, niechże Pan Jęsus doraży wam siły
Niech wam do po trudzie wyteńnienia czas miły
Swobody niech rleje na was rodój.

Szerzcie Bore wam, którzy przy byłu i młocie,
Kiełsi i kłofie, ber wyteńnienia w pocie

Zmagacie się z losem, byle żyć;
O, niech wam Bóg Tawki ujęty w ten Rok,
Niech się wam na hardym wanyu przegnie kłodu
Stonerna, stocisto rycia sić

Szerzcie Bore wam, którzy dla chwoty norodu
Pracujecie obcinie, nie miedzą rachodu,

Do rycia budricie ze inn lud;
O, niechże Bóg spawi, by w bliższej przystoi
Bliższa Ojczyźnie jutrenka wolności —
Najwyższa nagroda za wam trud!

Nad Betlejem pora,
A z polskiej Wrańie
Od mora do mora
Wesoło śpiew plynie:
„Hej Wolsza, Wolsza”.

Pracownikom
z "Baradu" pomażcie.

Wybieć poście, znowu się
do cieszmy się wstępnym braci,
Byś co, wstępnym i bliźniom
Pracownikom wstępnym, krymle znowu.

Bo kto wstępnym bliźniom
z tym, co braci ~~nie~~ ~~wstępnym~~ ~~wstępnym~~
z wstępnym z wstępnym -
Ten wstępnym jest wstępnym!

Wstępnym wstępnym - z wstępnym...
Ale co tu, wstępnym z wstępnym!
z wstępnym wstępnym się wstępnym!
Od nos z wstępnym się wstępnym!

z wstępnym, wstępnym wstępnym,
wstępnym się wstępnym wstępnym,
Ale wstępnym wstępnym braci
Wstępnym wstępnym, wstępnym wstępnym.

*I have been to my friend's house
very much lately*

"Obie lożyłna rekrutację obalił
 "Jęłło muo wspólno radota nas ocalił."
 A. Mickiewicz

Sadze, ie kordy to zgadnie przyna,
 Ze stawnio ougi' nara Ojczyzna,
 Przed Włosa croteno obre narody
 Bile, upadła skutkiem nierady.

Jak, skutkiem warów bratnich zgubiona,
 Z kart Europy jest rykreślona
 I, ujarzmiona przez swego kłosa,
 Od fatalnego zgaszczenia świata.

Mamie wspominać słowa jej dzieje,
 Jakże przechodzi naród koleje,
 Jakże przez sto lat drżeniem wargi
 Na wieści w niebu nie gorące szargi?

O, niech syn prawy Polaki: ojczyzny
 Wspomni jej mski, jej krew, jej blizny,
 A tra boleści ramgli mu otło
 I ta wolności restrykcja głębo.

Wskazywając niemiłobądź nam zgęta,
 Który nam głowa, ie nona rita,
 Do przywrócenia Polne wolności,
 Żeby w nas samych: w zgubie, miłości.

I rola do nas prezentu dziejona,
 Byśmy te niemiłobądź spetuieli stawa,
 Po na tej tędle drodze jedynie
 Wywołany wolności krewi krajnie

Tamę przeciwie, że są to podły,
Do obcych bogów nauki mały;
Że jenne nigdy nane zgiedły
Nam nie przyznały — ^{nie} krom ciżwicy zdrady.

A cói Frankowie nam rano dali,
Coimę w ich sprawie krew pnielewali
Pod taragony, u tamo-tych?
Wtómę nam naród obcy był smorny?

O, tyłko bratnia miłoi i zgoda
Zmuci niewoli jarzmo mor nam da;
Tyłko re zgody w naroda tonie
Zutrznia wolności Polne zapłonie.

Tędy do szeregów groźb Tak Łatry,
Coi się nie dzieje wśród Polni dlatry:
W tonie olbrzymiej Polwkiej rodzi
Dieto zniszczenia szereg kaimy!

Wier jał Jeremian nad Jerozalem
Zburzonym płakał targany ialew,
Tak ja nad losem biednej krajiny,
Płacz. O Polsko! gdzie Frate sąg?

1871-72

John W. W. W. W.

26

21

17

20

18

19

21

Jan Franciszek mi powieǳie,
 Że, gdy wyjna wreszć przestanie,
 Z kawalerstwem zrobi przedziat.
 A że dźwięki będą tanie,
 Bardzo tanie,

Więc z księżniczką się ożeni,
 Wzięnie na nią mnogie włości;
 Wtedy i mój los się zmieni,
 Bo On dźwiękie mi z nieści-
 Do wielkości!

Bardzo lubi On mnie, chłopka,
 Rad przychyliłby mi nieba,-
 Więc przyjmie mnie za parobka,
 Nie postąpi wylądować, chleba -
 Duro chleba!

A na występie owe Łuki,
 Żadnych myśli mi udzielać,
 Beatyckę Jego blaśki
 Mam opiewać, no i strzelać -
 Z bata strzelać!

Oh! świetna perspektywa,
 Z przygnębienia aż się cuję,-
 Świetna we mnie myśli dźwięka:
 Młodocinę dla zabawu,
 Zabawu!

I naówczas tak się sprawię,
~~ożenię~~ ^{prawię} ~~prawię~~ przyjaciele -:
 Za wykradnię, bat roztawię,
 Więc sam sobie wtedy strzela,
 Z bata strzela!

Handwritten text at the top of the page, appearing to be a header or introductory paragraph.

Handwritten text block, second from the top.

Handwritten text block, third from the top.

Handwritten text block, fourth from the top.

Handwritten text block, fifth from the top.

Handwritten text block, sixth from the top.

Handwritten text at the bottom of the page, possibly a signature or footer.

— Zostań w domu, Jasiu miły,
Tu potrzebne Twoje siły,
Pocóż Tobie w kraj daleki
Gdzieś na góry, lasy, meki!

— Nie roztąś, jechaj mury!
Tu gdzie stać, gdzie się ruszyć,
Względnie smutno, względnie nudno,
O kawałek chleba trudno.

— Mój Jasiu, rozum, serce,
Nie oddaj miś ponieważ!
Widz obywateli nie bogactw,
Złotych, siły, marnie straszą!

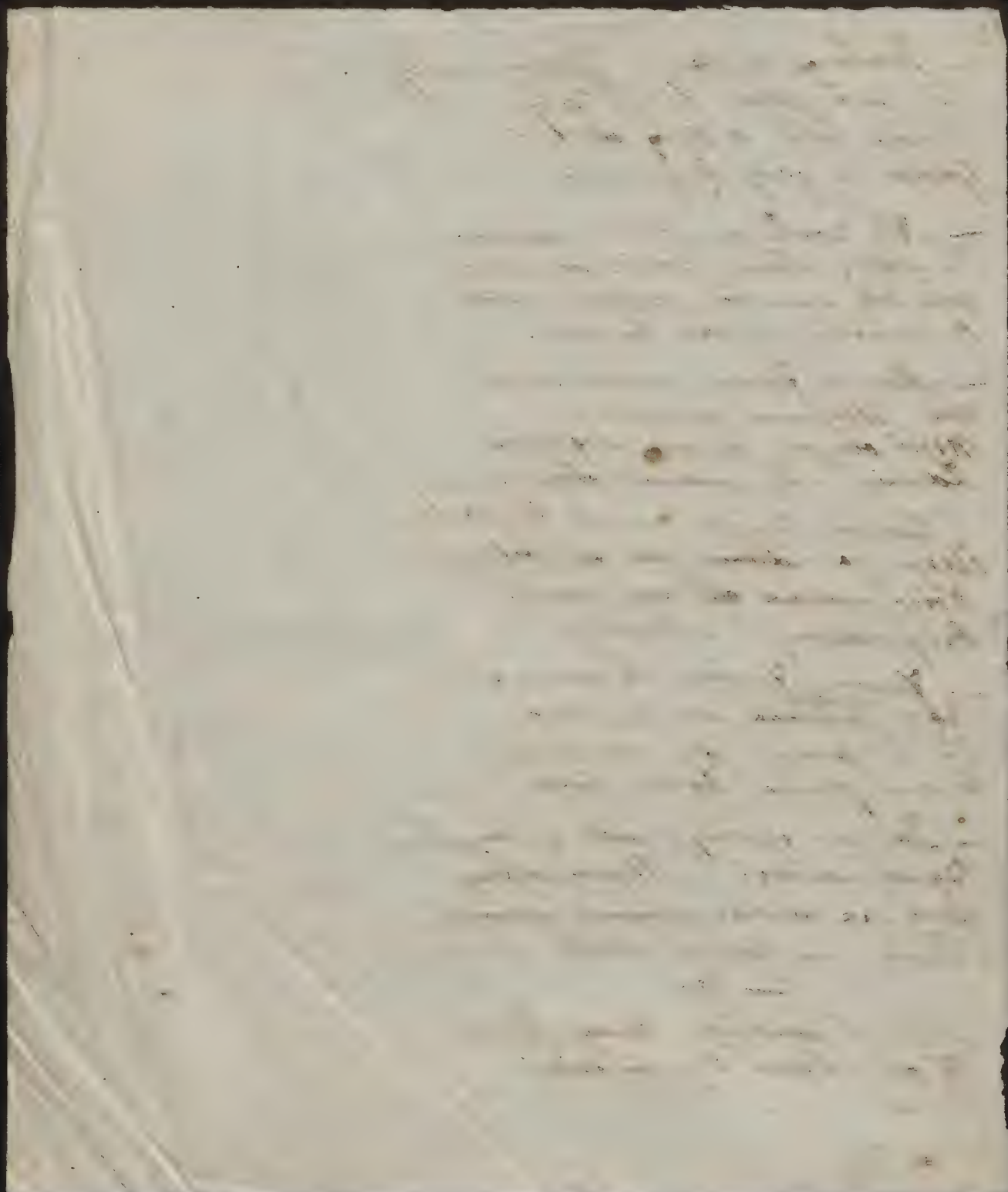
— Boję, Boju, wiesz ty a ty,
Mam ja ^{siły} ~~złoty~~, jak się potęży!
Więc narad o tej chęci
Casy, zdroży — i bogaty.

— Jasiu, Jasiu! W nauce i chacie
Tak ^{niełatwie} ~~potrzeba~~ na pogonie,
Tu ci praca jak się trzeba,
A doń jeszcze trochę chleba.

— Daj mi spokój; wóz gotowy.
Dyń! zdroża! — Dyń! zdroża!
Tu na drodze dronki dronka —
Niech ci Jasiu, nieba chronią!

— O —

Minał mienią, drugi, trzeci,
W oku braci sta się inieci



[illegible]

By znovit si Jarick, ra monem si znovit
 I drami Lichnoty serdecnej si poit,
~~I nedy napilat o matce i shrauba nej voli~~
 Seor co i si rat privity ctorene pomore,
 Gdy i vrasnej nej dobi Novalem, uelvie!
~~Seor~~
 Seor ctarine pod gylrem tej rany Lichnoty

Ty chcesz pieśni... Aż martwe mury
Moga nastroić do ochotrej pieśni
Ducha, co przywykł do wolnej natury

Wieżnie pacholę wśród ciemnego boru,
Choć często głodne, a śpiwem rozrzucone,
Uwięzi je jednak w pyzanych szałach dworu,
Aż nikt umiłowie i stanie się smutne.

Nad pół obrarzem w wiosenne ranoie
Drobny skowronek nuci pieśni swobody,
Lecz w klatce razar śpiewać zaprzestanie,
Choćby w niej wielkie znajdował rydze.

Ty chcecie pić si... A za marte mure
 Moga rachęci do ochonej pić si
 Dusz, co Lubiąc do cudów natury,
 Musi więc iść do stoł ponurej cię si-?

Niejaki pachole stoł rielu bonu
 Choć często głodac, a i piecem rozrute, -
 Uwier' je tylko 4 pyrnęj soli stwora,
 A wnet zapłace na łoy obrutne.

Szary stonowek ponad strechą chatki
 Siedzi pól rielonych pić si naduńci nuci, -
 Pijmaj stonowka i zamknij do klatki,

Wzrostek z Chłopi
r. 88

DO N. P. M. Wniebowziętej.

Przed Twoje święte spiesząc ołtarze,

Z ojczystych naszych zielonych błon

Kwiaty niesiemy Ci Marjo w darze

I miłość - czystą jak ziół tych woń.

Spójrz, Wniebowzięta, z górnej wyżyny

Na wzywający Cię szczerze lud

Odartej z swobód polskiej krainy -

I osłódź naszej niedoli trud.

Bo my, choć na skroń tłoczy nam ciernie

Twej świętej chwały zawzięty wróg,

Pragniemy służyć Ci zawsze wiernie

I Chrystusowych trzymać się dróg.

O spojrzaj, Marjo, łaskawem okiem

Po naszej ziemi: co tu krwi, łez

Ludu Twojego płynie potokiem -

